№ 180 — Rocznik XIV. Piątek, 9 sierpnia 1872

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi ś. Marcin No 62.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi: przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 8 sierpnia.

Z zamknięciem sesyi wersalskiéj nastąpiła cisza nie tylko w prasie francuzkiéj, ale także i w dziennikach zagranicznych, którym rozprawy parlamentu francuzkiego dostarczały w każdym razie dość obfitego materyału i ratowały je nieraz z kłopotu, w jaki wprawia prasę poniekąd pora obecna, w któréj zwyczajnie wszystkie sprawy odroczeniu ulegają. Pożyczka francuzka należy już do przeszłości. Kombinacye co do zjazdu trzech monarchów wyczerpane, w Izbie angielskiéj nic nie zaszło takiego, coby zasługiwało na baczniejszą uwagę, dziennikom francuzkim przeto nie pozostaje nic innego, jak rozbierać znaczenie ostatniego przesilenia ministeryalnego w Carogrodzie i wyliczać objawy sympatyi, z jakiemi na każdym spotyka się kroku odrodzona Francya. Co do pierwszéj sprawy, to z ustąpienia Mahmuda Paszy cieszą się wszystkie dzienniki francuskie i mniemają, że wpływ posła francuzkiego przy dworze carogrodzkim zaważył coś także na szali pomienionego przesilenia. — Nowy wielki wezyr nic nie miał pilniejszego, jak posłać na ambasadora do Francyi znanego i wypróbowanego jéj przyjaciela Kalifa Paszę, odwołując zarazem Dżemil Paszę, przeznaczając go do Wiednia. France mówiąc o tém, pisze: „Gabinet carogrodzki nie mógł więcéj dla Francyi sympatyczniejszego uczynić wyboru, wyboru, który zdolny będzie ściślejszym węzłem wzmocnić przymierze, jakie łączy oba narody, a które rozerwać nadaremnie się kusiły ostatnie wypadki.“

Wyliczając objawy sympatyi, z jakiemi wszędzie spotyka się Francya, zapisują dzienniki między innemi iż Somdah-Prea-Norodon-Prea-Chan-Erung, król Kambody (w Indyach) przesłał za pośrednictwem pisma wystósowanego z Pnom-Penh do francuzkiego gubernatora w Saïgon, w dowód swéj sympatyi dla Francyi 6269 piastrów i 4 franki z przeznaczeniem takowych na wyswobodzenie „drogiego mu narodu od przemocy niemieckiéj.“ Urzędnicy J. K. Mości przyczynili się także datkami, tak że suma nadesłana z Kambodyi wynosi według obliczenia J. des Deb. 34,796 fr. i 95 cent.

O śledztwie w sprawie ostatniego zamachu w Madrycie zupełnie głucho. W Hiszpanii [illegible] już powoli przygotowania do wyborów. Infant Don Karlos wystósował list do swego sekretarza Arjone, w którym rozkazuje, aby stronnictwo karlistowskie nie brało wcale udziału w najbliższych wyborach. Zdaje się, że w Hiszpanii nikt się o to nie gniewa.

Z Suez donoszą do Daily News, że według nadeszłych tamże wiadomości z Massowah ekspedycya złożona z 2 tysięcy uzbrojonego i w kartaczownice zaopatrzonego wojska egipskiego zajęła na wyraźny rozkaz wice-króla egipskiego z zezwoleniem sułtana abisyńskie prowincye: Bogos, Hulhal, Bejuk i Mane. — Gubernator Massowah, szwajcar rodem, dowodzi wyprawą przygotowaną w największéj tajemnicy. Twierdzą, że stojące w Bogos wojska egipskie są w stanie w trzech tygodniach podbić całą Abisynią. Cesarz Kassai maszeruje na czele 10 tysięcy żołnierza w kierunku Addve i ma domagać się od Egipcyan złożenia broni. Za powód téj wyprawy podają potrzebę poddania pod należyty dozór drogi między Massowah i Bogos, która stała się dziś z powodu rozbojów niemożliwą do przebycia.

---

* Odpowiadając przed kilku dniami na zarzut Posener Zeitung, jakoby społeczeństwo polskie było rozdarte i że z obawy większego jeszcze rozprzężenia nie życzymy sobie przybycia księdza Kamińskiego, wypowiedzieliśmy między innemi, że w naszém społeczeństwie żadnego nie masz gruntu dla reformatorskich planów takich Kamińskich, bo „mimo różnicy zapatrywania, dość zresztą naturalnéj w każdém społeczeństwie, zgodnie występować umieliśmy i umiemy w obec wspólnego nieprzyjaciela i że wszelkie jego marzenia o możliwości jakiego rozdwojenia z jakiegokolwiekbądź powodu nie urzeczywistnią się nigdy w społeczeństwie, które na szczęście swoje a złość nieprzyjaciół więcéj niż kiedyś przekonane jest o tém, że w jedności spoczywa siła.“

Uwagi te, oparte na znajomości polskiego charakteru, polskiego patryotyzmu, który, ile razy tego rzeczywista wymaga potrzeba, w obec wspólnego nieprzyjaciela do ofiar, poświęcania i zapominania uraz jest zdolny, uwagi te i dzisiaj powtarzamy nawet wbrew Orędownikowi, który zdziwiony tém wyrzeczeniem naszém, zapytuje się nas „czy obok przekonania o sile jedności istnieje rzeczywista jedność między nami.“ O takiéj jedności, któraby wykluczała wszelką różnicę zapatrywania, a jaką zdaje się miał na myśli Orędownik, który się daléj jeszcze zapytuje „czy Dziennik tak ze spokojem duszy zaręcza o jedności w tym samym dniu, kiedy [illegible] używa, nie mówiliśmy i nie mówimy, bobyśmy ją raczéj uważać musieli za dowód bezmyślności i obojętności na wszystko, co nas otacza. Gdyby nie było stronnictw w tym parlamencie, wyrzekł jeden z mężów stanu, to musiałbym je stworzyć. Nie zrażają nas też różnice zapatrywania, nie osłabiają naszego przekonania odmienne zasady i stronnictwa z sobą polemizujące, bo nie wątpimy, że każdéj chwili gotoweby były bratnią sobie podać dłoń — w obec grożącego niebezpieczeństwa i w obec wspólnego nieprzyjaciela.

---

* Od pana wiceprezesa rejencyjnego Wegnerna odebraliśmy z wezwaniem o zamieszczenie na mocy prawa prasowego pismo, które niniejszem umieszczamy, oczekując spokojnie rezultatu wytoczonego nam procesu. Odnośne pismo brzmi jak następuje:

Poznań, dnia 6 sierpnia 1872.

W numerze 47 Orędownika i następnie w numerze 168 Dziennika Poznańskiego znajduje się referat o rozmowie, jaką miałem w czasie méj obecności w szkole katolickiéj w Gostyniu dnia 9 z. m. z tamtejszymi nauczycielami. W tych referatach przypisano mi po części nieprawdziwe, po części skoślawione wyrazy, które, gdyby z prawdą się zgadzały, mogłyby mnie poniżyć w opinii publicznéj. Oprócz tego zawierają owe artykuły wyrazy obrażające mnie w mém powołaniu.

Obydwa referaty oddałem królewskiéj prokuratoryi celem wytoczenia śledztwa sądowego przeciw ich autorom i udział w tem mającym, wreszcie uważałem za rzecz stósowną o sprawie téj zamilczeć, tem bardziéj, że żaden z mych znajomych podobnych wyrazów zapewne mi nie przypisze.

Gdy zaś rzeczone czasopisma ze swemi obelżywemi zaczepkami przeciw méj osobie nie ustają i pomiędzy innemi tak dalece się posuwają, że oświadczenie ogłoszone przez trzech nauczycieli katolickiéj szkoły gostyńskiéj w nrze 49 Orędownika:

„że korespondent o rzeczonéj rozmowie przez nieznaną osobę źle był poinformowany i nie-opisał rzeczy tak, jak się w istocie miała, lecz takową zupełnie skoślawił, przypisując mi wyrazy, których wcale nie użyłem“

oznaczają za oddane pod naciskiem ich zależności, zatem niedobrowolne i nieprawdziwe, przeto mam sobie za obowiązek przerwać me dotychczasowe milczenie, które za przyznanie faktu przezemnie uważać [illegible] wniosek do królewskiéj prokuratoryi względem wytoczenia śledztwa sądowego.

Wice-prezes rejencyjny.
Wegnern.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać tajnemu radzcy rejencyjnemu i radzcy budowniczemu Spittel w Gdańsku królewski order koronny 4 klasy, a dr. Juliuszowi Alsleben w Berlinie udzielić tytuł profesora.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 4 sierpnia.

(Rocznica pierwszego rozbioru. — Upały i burze. — Nudy. — Komers pensyonowany. — Roki sądów przysięgłych. — Proces Słowa. — Słowiański mir. — Arcyksiąże Wilhelm wraca przez Lwów. — † Korneli Peliksza.)

(T) Jutro przypada smutna rocznica pierwszego aktu strasznéj zbrodni dokonanéj na naszéj Rzeczypospolitéj. Dzień jutrzejszy przeminie jak tyle innych smutnych naszych dziejowych rocznic. Liczne projekta poważnego, uroczystego obchodu dnia tego nie przyjęły się. Skończy się u nas na tém, że może liczniéj cokolwiek popłyną w kraju datki na „szkoły ludowe“ i że cokolwiek więcéj ludzi pójdzie we Lwowie na kopiec „Unii“ o którym już zapomniano. Ach o tym kopcu także nie jedno dałoby się powiedzieć, ale w chwili tak bolesnego wspomnienia, unikam wszelkich rekriminacyi, więc nic o kopcu, nic o ofiarach na szkoły ludowe, nic o uroczystym zamierzonym obchodzie jutrzejszéj rocznicy strasznéj, którą z taką pompą trzej najjaśniejsi monarchowie w Berlinie zjazdem uświetnić zamierzają, a który to zjazd najwymowniéj świadczy, że jesteśmy i że stuletnie porozbiorowych władzców naszych usiłowania były bezowocne.

Wróćmy do Lwowa. Upały nieznośne. Wszędzie gorąco. W domu gorąco, w kasynie goręcéj, w teatrze najgoręcéj, słowem, nie ma się gdzie ochłodzić. Burzę z gradem która Lwów przedwczoraj wieczór odwiedziła, pomimo że mnóstwo potłukła okien — co mniejsza — i jeszcze większe szkody wyrządziła w polu, błogosławiliśmy, bo ochłodziła ona cokolwiek powietrze skwarne. Wszystko téż co mogło [illegible] z miasta na wieś lub do wód. Nudy [illegible] Nikogo niema w domu, niema ani koncertów, ani odczytów, ani zgromadzeń jakichkolwiek, wszystko wypoczywa, jedynie biedni nasi aktorowie i śpiewacy pocą się co wieczór na [illegible] nich wieje z pustych lóż i ławek chłód, który im pracę znośniejszą czyni.

W obec takiego stanu rzeczy nie łatwo o nowiny ze Lwowa. Najważniejszą może jest wiadomość, że p.

Mieczysław hr. Dzieduszycki.

NEKROLOG

Z NOTAT PRZEZ RODZINĘ UDZIELONYCH.

PRZEZ

J. I. Kraszewskiego.

Możnaby rzec, że są lata niepojętemi wyroki przeznaczone na najdotkliwsze dla narodu próby i straty, — a do nich z pewnością zaliczyć będziemy mogli rocznicę 1772...

W sto lat po pierwszym podziale położono na nim pieczęć urągowiska; świat, który z nami protestował i oburzał się przeciwko gwałtowi dokonanemu, dziś głosi jego apologią — z najwstydliwszego występku, jaki historya zapisała na kartach swoich, sofizmat zrobił zasługę, cynizm tłumaczy go cywilizatorskim podbojem!!

Polska przez cały wiek odbierająca dowody współczucia i szacunku, którą prześladowcy nawet szanowali gdy w nich przemówiło sumienie — została banitką narodów, wyklętą istotą, zapartą przez wszystkich... Nienawiść Rosyi, wzgardę i wściekłość Niemców, gniew Francyi, obojętność Włoch, prześladowanie Czechów... przyniósł nam a przynajmniéj wyjaśnił i stanowczo objawił ten niefortunny rok 1872. Nie zabił w nas wszakże ani ducha miłości ojczyzny, ani nadziei uzyskania sprawiedliwości — nie od ludzi ale od niezłomnych praw dziejowych, — nauczyliśmy się milczeć, pracować, znosić i — gardzić szałem upojonych tryumfami siły.

Spytacie mnie może dla czego mając uczcić pamięć zacnego pracownika, obywatela, męża cichéj i skromnéj zasługi — rozpoczynam od tych bolesnych przypomnień —? Dla tego, że każda nowa strata i ból wszystkie nam ciosy, straty nasze i boleści przypomina, tak jak w schorzałem ciele — każde wzruszenie odnawia zabliźnione rany. — Rok ten ze szczupłego już zastępu mężów dawnego obyczaju i tradycyi polskiéj poświęcenia — zabrał nam w saméj Galicyi kilku, z Galicyi, w któréj więcéj, niestety — szermierzy językiem, niż ludzi do roboty i serc ofiarnych.

Nie jednego z nas dzieliły i oddalały przekonania, różnice zdań i pojęcia zadań naszych od Adama hr. Potockiego, od ks. Jerzego Lubomirskiego, przecież każdy z nas uczuł, że w nich kraj stracił ludzi co go kochali, co dlań gotowi byli do poświęceń — przecież uznajemy wszyscy, wobec młodych pokoleń ostygłych, że nie ma komu ich zastąpić.

Jednym z tych ludzi, nad których stratą, zaboleć trzeba najmocniéj, był Mieczysław hr. Dzieduszycki. W nim żyła tradycya dawna polska, poświęcenia, obywatelskich obowiązków, obyczaju i cnoty. — Imie jego spotykało się wszędzie, gdzie szło o dobro ogółu, gdzie ono było celem, gdzie powiewała narodowa chorągiew.

Tą tradycyą obowiązków obywatelskich wziął śp. Mieczysław po czcigodnéj rodzinie, w któréj patryotyzm był spadkowym... Pradziad jego Tadeusz Regimentarz służył ojczyznie, a prababką była owa Dzieduszycka z domu Trembińska, o któréj Karpiński mówi w pamiętnikach — „Zacna pani w swojéj ziemi — Cnoty i dziećmi dobremi...“ Synami Tadeusza byli Wawrzyniec i Waleryan. Dziad hr. Mieczysława Wawrzyniec, równie jak dziad matki jego, z domu Dzieduszyckiéj Emilii, Waleryan służyli oba w szeregach wojsk narodowych z Kościuszką. Waleryan, osobisty przyjaciel Tadeusza, na potrzeby ojczyzny w r. 1794, zaciągnął na majątek długi, które wnuk jeszcze opłacać musiał. Po nim został jako cenna pamiątka w Korniowie, majętności rodzinnéj portret naczelnika, darowany na pamiątkę przyjacielowi i towarzyszowi broni... Wawrzyniec kazał się odmalować w téj charakterystycznéj sukmance kościuszkowskiéj, która była symbolem epoki, co ludowi nadała obywatelstwo i dłoń mu wyciągnęła braterską.

Mieczysław urodzony z ojca Eugeniusza (syna Wawrzyńca z hrabianki Konstancyi Mierównéj) i Emilii z Dzieduszyckich (córki Waleryana) — przyszedł na świat w r. 1832 na Pokuciu we wsi rodzinnéj Korniowie nad Dniestrem.

Matka w krótce po wydaniu go na świat umarła. Został więc sierotą przy ojcu, wychowując się do lat siedmiu na wsi, pod opieką staréj przyjaciółki domu, pani Kurowskiéj. Późniéj do lat dwunastu przeszedłszy w ręce nauczyciela Wisłockiego, od niego pobierał elementarne wychowanie.

Wisłocki dostał się potem jako profesor do Chersonu, a gdy go prześladowanie ścigało, starcem już przed kilku latami powrócił do Korniowa, gdzie wdzięczny uczeń miał o nim najtkliwsze staranie i pielęgnował go aż do zgonu.

Ojciec Mieczysława w najlepszych zapewne dla syna zamiarach, chcąc zeń użytecznego dla kraju uczynić człowieka, lecz niepytając wcale usposobień i skłonności, w wieku, gdy jeszcze trudno stanowić o przyszłém powołaniu — oddał go w dwunastym roku życia do akademii inżynierów w Wiedniu.

Przez posłuszeństwo dla rodzica pozostał tam lat sześć, które się stały dlań prawdziwą męczarnią. Nie mając najmniejszego usposobienia do matematyki i nauk ścisłych, pragnący wiedzy innéj, zamiłowany w historyi i literaturze — „wysuszał sobie mózg“ — jak sam się był zwykł wyrażać nad formułami matematycznemi, które narzucone przymusowo, stały mu się wstrętnemi.

Już w czasie pobytu tego w szkole, począł cierpieć na zdrowiu, a tęsknota za wioską, za Polską, za ukochanym Korniowem, codzień je pogarszała. Pierwsze straszliwe bóle głowy, na które cierpiał, o których naturze nie śmieli orzekać lekarze, tu się jeszcze rozpoczęły.

Żelazna wola ojca kazała mu, mimo to wytrwać i pozostać... chociaż koniec końcem, sześć te lat życia uważał za stracone... Dopiero przebywszy ten nowicyat ciężki i długi, począł uczęszczać na uniwersytet w Krakowie, i przebył tu na nauce lat kilka. Ojciec pozwolił mu nareszcie iść za popędem własnym i Mieczysław odżył na nowo, oddając się z zamiłowaniem historyi i literaturze, poezyi, a pracując z wytężeniem sił i wytrwałością niezmierną. Tu już objawił się w nim ten szlachetny charakter, który w całém życiu rozwijał się tylko i spotęgowywał. Garnął do siebie ubogich towarzyszów, pomagał im w czém tylko mógł, szukał raczéj braterstwa tych, którzy braci nie mieli, niż stósunków chłodnych dla próżnéj chluby. Spragniony nauki, szukał poważnych mężów, cisnął się do starszych, aby z każdéj chwili korzystać. — Aby scharakteryzować go w téj dobie pierwszéj życia, dodamy, że już wówczas zasłyszawszy, że Gwiazdka Cieszyńska jest upadkiem zagrożoną, pojmując jakiéj wagi było to pismo dla Szlązka odradzającego się i odzywającego — gorliwie zajął się wyszukaniem środków dla jéj podtrzymania. Pierwszy to był czyn, pierwsza jego ojczyznie przysługa. Zbliżywszy się do redakcyi tego pisma, zasilał je poważnemi artykułami, i tu umieścił polemikę swą z Zygmuntem Kaczkowskim o Deotymę, która na ówczas dosyć zajęła literatów krakowskich, nie wiedzących kto był jéj autorem.

W r. 1855 jesienią udał się w podróż po Europie, zimę całą spędził w Londynie i w Paryżu. Obie te stolice starał się poznać nie powierzchownie, ale gruntownie, historycznie, naukowo studyując ich instytucye. Zbliżył się tu do wielu znakomitości nauki, do wielu mężów będących zaszczytem staréj emigracyi naszéj; w których towarzystwie najchętniéj przebywał. Z téj epoki datowała bliższa jego znajomość z Sewerynem Goszczyńskim, Balińskim i wielu innemi, którzy dlań, jak on dla nich najserdeczniejsze zachowali uczucia. Godne i to wspomnienia, że wbrew zwyczajom młodzieży naszéj, żył w Paryżu tak skromnie i oszczędnie, że trzecią część pieniędzy przez ojca na podróż przeznaczonych, zachował i odwiózł do domu; chociaż nikomu z rodziny i domowników nie zapomniał przywieść gościńca, a sobie tylko trochę książek kupiwszy.

W parę lat potém, w roku 1857 utracił ojca i objął rodzinne gniazdo w Czerwonéj Rusi nad Dniestrem.... W r. 1860, mając lat 28, ożenił się z panną Pauliną Ratajską, sierotą po ubogich rodzicach, wychowaną w domu zamożnych swych krewnych, państwa Wincentowstwa Karwickich w Krakowie. — Związek ten był, po Bożemu, związkiem serc, wspólnego przywiązania, dziewięcioletnią znajomością wypróbowanego, wzajemnego szacunku i zgodności usposobień.... Połączona ścisłą zażyłością z jego siostrami, uważana w domu jak własne dziecię, panna Paulina miała sposobność ocenić człowieka wprzódy niżeli światu objawiły się rzadkie przymioty jego duszy i serca.... Miłość nauki i pracy zbliżała ich także do siebie; razem czytywali dzieła celniejszych pisarzy, razem studyowali polskich poetów. Mieczysław był niejako nauczycielem, inicyatorem dla chciwéj wiedzy siostry, — bo takiem imieniem brata i siostry zwali się aż do zaślubin.... Listy, które przez długie lata pisywali do siebie, za wiedzą i pod okiem hr. Karwickiego, treści poważnéj, — odbijające uczucia i opinije tych lat, stanowią zbiór z wielu względów zajmujący. Ślub tych dwóch istot przeznaczonych dla siebie, odbył się w Krakowie, w obec szczupłego grona krewnych i przyjaciół. — Młodziuchne na ów czas pp. Zofia i Marya Moszyńskie prowadziły hr. Mieczysława do ołtarza; czcigodny Piotr Moszyński i jenerał Kruszewski odprowadzali panią młodą. — Stary przyjaciel obojga kasztelan Franciszek Wężyk wznosząc toast przy obiedzie, od serca piękną pobłogosławił im mową. — Nazajutrz ugościł ich na wyjezdnem do Korniowa, p. Piotr Moszyński....

Korniow był przez całe życie dla Dzieduszyckiego najukochańszym, tęsknił za nim ilekroć się oddalał, wracał doń z upragnieniem, nigdzie się nie czuł tak szczęśliwym jak w téj pięknéj wsi naddniestrzańskiéj. Tu osiadłszy, ani szczęściem jakiem go Bóg obdarzył, ani dosyć zawikłanemi interesami jakie nań po ojcu spadły — nie dał się odwieść od obowiązków obywatelskich, od spraw publicznych. — Do nich był gotowym zawsze jak czujny żołnierz stojący na straży obozu. Powoływany stawił się, proszony nie odmawiał nigdy udziału. W swoim powiecie (Horodeńskim) był duszą i wodzem. W tym samym jeszcze roku 1860 pojechał w deputacyi do Wiednia, a mając tu polski odłam reprezentować przywdział stary strój narodowy, którego już do zgonu nie zrzucił. — Nastąpiły lata ruchu i powstania w Królestwie. Mieczysław zapomniał o sobie, o rodzinie, o interesach, o wszystkiem, wiedział to tylko, że dzieci polskie biły się znowu za jéj niepodległość i nie rachując następstw — czując się Polakiem, czynił czego obecna wymagała chwila. Dom jego stanął otworem dla potrzebujących schronienia, przytułku, spoczynku lub przygotowania do walki. — Nie pamiętny na siebie oddawał co miał, dosłownie do ostatniego ubrania ciepłego, tak że pod zimę został bez niego, nie pomyślawszy o sobie. Gdy drudzy trwożyli się i starali ukryć z tém co czynili, on dziesięć razy na wozie bronią wyładowanym jeździł z Pokucia na Podole, i wciskał się niezważając na niebezpieczeństwo między dwa miasteczka, Zbaraż i Grzymałów, gdzie stały załogi wojskowe. Uwięziony wreszcie, oskarżony o czynny udział w powstaniu, gdy mu nic nie udowodniono, wkrótce wypuszczony został na wolność.

Jedną z największych trosk jego, z najserdeczniejszych myśli, dla których do zgonu nie przestał pracować, była oświata ludu — bolał nieustannie (są jego słowa) nad tém, że przeszłość tyle pozostawiła do naprawienia, do zmazania, do zadośćuczynienia za winy przodków. Są to rysy które malują człowieka. Dzieduszycki nie należał do tych co się obawiają proletaryatu inteligencyi, ale do prawdziwych dzieci Chrystusowych pragnących szerzyć światło....

(Dokończenie nstąpi.)

Komers został już rzeczywiście pensyonowanym, i że urząd prezesa trybunału apelacyjnego we Lwowie wakuje. Kto zajmie ważne po p. Komersie miejsce, nie wiadomo. Mówią o p. Pietrowskim, radzcy apelacyjnym, a prezesie wydziału krajowego, mówią i o panu Ławrowskim, wice-marszałku krajowym a radzcy apelacyjnym, a wreszcie mówią i o p. Habietinku, byłym Hohenwartowskim ministrze sprawiedliwości!

Roki sądów przysięgłych rozpoczęły się u nas. Wiadomo że u nas jedynie do spraw prasowych są sądy przysięgłych. — Jutro miał się toczyć proces o obrazę czci wytoczony przez ks. Narolskiego Gazecie nar., ponieważ jednak strony porozumiały się przed rozprawą i Gazeta podaną przez siebie o oskarzycielu wiadomość odwołała, odstąpil ks. Narolski od procesu. Temi dniami będziemy mieli jednak rozprawę w procesie Słowa ruskiego, wytoczonym przez wydział Towarzystwa „Opieki narodowéj.“ Przypomną sobie czytelnicy, że donosiłem swego czasu, iż z powodu pożaru koszar ułanów we Lwowie, ogłosiło było Słowo artykuł, oskarzający emigracyą i w ogóle klientów „Opieki narodowéj“ jako sprawców licznych ówczesnych pożarów w Galicyi. Z tego powodu wytoczył zarząd „Opieki“ redakcyi Słowa proces, który temi dniami przyjdzie pod rozstrzygnięcie sądów przysięgłych.

Wspomniawszy o Słowie, nadmienić należy, że pismo to otrzymało kolegę. Oto Słowiański mir, którego sześć numerów wyszło w Pradze, na pół po czesku, na pół po moskiewsku, przeniósł się do Lwowa. Numer siódmy tego dziennika wyszedł tu, lecz tylko w języku moskiewskim w drukarni ruskiéj Stauropigiańskiéj.

Jutro przejeżdża przez Lwów arcyksiąże Wilhelm z powrotem z Petersburga. Bawiący tu arcyksiąże Jan Salvator, ma z namiestnikiem udać się na powitanie go do Podwołoczysk.

Dobrze ojczyźnie zasłużony Kornel Peliksza podczas ostatniego powstania naczelnik powiatu Mińskiego, któremu władze austryackie nie chciały pozwolić mieszkać w Galicyi, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu w Ujściu Zielonem, gdzie wśród głębokiego żalu wszystkich którzy szlachetnego męża tego poznać mieli sposobność, w ostatnich dniach lipca pochowany został.

NIEMCY.

* Najświeższa National Ztg. obrusza się na francuzktego Constitutionella, który w odpowiedzi na zaczepki niemieckich dzienników z powodu niespodziewanego rezultatu francuskiéj pożyczki, powiada mniéj więcéj, że już w ostatniéj wojnie można było dostrzedz zgrabności Prusaków do handlu i chciwość na cudzą własność, którą do tego posuwali stopnia, iż czego zabrać nie mogli, sprzedawali natychmiast żydom włóczącym się za nimi. Uderza umiarkowanie, z jakiém National Ztg odpiera nader ostre wyrażenia w tym względzie Constitutionella, a główny dowód fałszu rozsiewanego przez pomieniony dziennik francuzki na tém opiera, że pomimo tego, iż trzy czwarte Francyi zajęte były przez niemieckie wojska, to jednak pozostawiły one jeszcze tyle Francyi, że mogła tak wielkie wzbudzić zaufanie i tak bajeczną przeprowadzić pożyczkę. Że w całéj téj pożyczce, pisze daléj National Ztg, wiele jest blagi i humbugu, sam Journal des Débats [illegible] i powiada, że system publicznéj subskrypcyi całkiem przez najświeższą pożyczkę francuzką zepsutym został. [illegible] miast fortecznych Niemiec, ma być jeszcze bardziéj wzmocnioną przez forty, które mają być zbudowane na dość znaczną odległość od fortecy. Jenerał Kamecke, główny inspektor fortec pruskich, za ostatnią swą bytnością w Moguncyi wskazał cztery punkta, gdzie takowe forty zbudowane będą, a mianowicie na górze Hechtsheimer, Leniaberg, na wzgórzu pomiędzy Mosbach i Wiesbadenem, a czwarty pod Hochheim na jakie 1 i pół godziny drogi od miasta oddalonéj. Pomiędzy dwoma najpierw wymienionemi fortami ma z czasem jeszcze jeden być zbudowanym dla lepszéj komunikacyi, późniéj może i więcéj. W ten sposób ma Moguncya stać się drugim Metzem, jak się niemieckie wyrażają dzienniki, i miasto samo dopiero po wzięciu i zbombardowaniu daleko wysuniętych fortów, może być ostrzeliwaném i dostać się w ręce nieprzyjaciela, na co i wiele czasu, wielkiéj siły i deskonałéj potrzeba artyleryi.

Jak Kreutz Ztg donosi, mają przy zjeździe trzech monarchów w Berlinie, być obecnymi prawie wszyscy książęta niemieccy.

Minister oświecenia dr. Falk wyjechał za urłopem do Szląska z przyczyny słabości zdrowia w skutek nawału zatrudnienia.

Poseł Bebel, jak donoszą z Meranu ma być ponownie obrany deputowanym parlamentu, a socyalno-demokratyczne stronnictwo rozwija jak największą agitacyą w tym celu.

FRANCYA.

* **Paryz,** 5 sierpnia. W Wersalu dziś głucho i pusto. Deputowani z wyjątkiem członków komisyi nieustającéj rozjechali się w różne strony: to do domów, to do kąpieli, to w inne zacisza daleko od walki i utarczek parlamentarnych; urzędnicy ministeryalni popowracali do Paryża, cisza przeto, sale posiedzeń i galerye stoją dziś pustką i niezapełnią się aż w listopadzie; prezydent republiki opuścił Wersal d. 5 sierpnia osobnym pociągiem, przejechał tylko przez Paryż i nie zatrzymał się aż w Trouville, gdzie mu mieszkańcy zgotowali prawdziwe „książęce przyjęcie“. Ministrowie raz na tydzień zjadą się do Wersalu na naradę, i co tydzień będą się widywać z p. Thiersem, zdając mu sprawę z swych czynności. Komisya nieustająca obradowała po raz pierwszy d. 5 bm., drugie posiedzenie odbędzie się 14 bm. Usposobienie członków téj komisyi o wiele jest lepsze niż ostatnim razem, bo téż i położenie kraju nie da się porównać z położeniem, w jakiém zostawał przed pół rokiem. Nadspodziewanie pomyślna pożyczka, jak najlepsze zbiory i pełne nadziei winobranie pozwalają Francyi zapomnieć choć w części o zadanych jéj klęskach i marzyć o szczęśliwéj przyszłości.

P. Thiers czas wolny od zatrudnień ma obrócić na wypracowanie projektu odnoszącego się do urządzenia drugiéj izby. Projekt ten przedłożony będzie izbie zaraz po jéj zebraniu.

Manifest lewicy podany wczoraj przez nas w streszczeniu, nie zrobił wielkiego wrażenia. Na manifeście tym nie znajdujemy podpisów Gambetty i jego stronników. Dzienniki radykalne i monarchiczne uderzają nań, Rappel zarzuca lewicy, że w manifeście nie ma wzmianki ani o przymusowém nauczaniu, ani o amnestyi, ani o zniesieniu stanu oblężenia, ni o rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego. Organ Gambetty Répub. franç. podaje takowy bez żadnego komentarza.

Soir zapewnia, że Kératry, prefekt Marsylii podał się do dymisyi, a to z powodu, że rząd nie przychylił się do jego wniosku domagającego się rozwiązania rady jeneralnéj Bouches-du-Rhône. P. Thiers przyjął dymisyą. Marsylia nie ma szczęścia do prefektów. W przeciągu lat dwóch miała ich aż siedmiu. Byli nimi: Labadié kupiec sukna, Esquiros dziennikarz, Delpech buchhalter, Gent adwokat, Cosnier kontradmirał, Salvetat adwokat i Kératry, który był już wszystkiém.

HISZPANIA.

* **Madryt,** 4 sierpnia. Gaceta z dnia wczorajszego zawiadamia o klęsce zadanéj oddziałom karlistowskim pod dowództwém Costy i Sabellesa w okolicy la Sellera, przez wojska królewskie pod komendą podpułkownika Mercado. Oddziały te zostały pobite na głowę i rozproszone (po raz który?!). Z Gorony zaś donoszą półurzędowe dzienniki, iż karliści składają broń na wszystkich punktach, poddając się na łaskę i niełaskę. Do Madrytu przyprowadzono w tych dniach dominikanina z Acabon, nazwiskiem don Lucio Duenas, który biorąc udział w dwóch ostatnich powstaniach karlistowskich, był tym razem jednym z najsilniéjszych filarów zastępów „prawowitego króla“ don Karlosa. Męża tego schwytano w chwili, gdy chciał przekroczyć granicę francuzką.

Z Madrytu donoszą drogą telegraficzną, że król opuścił w sobotę wieczorem Santandar i przybył dnia 4 b. m. do St. Sebastian. Tego samego dnia po południu przyjmował p. de Nadailhac prefekta niższych Pirenejów i jenerała Dupré, którzy doręczyli mu własnoręczne pismo p. Thiersa.

Członkowie Internacionału mieli niedawno w Barcelonie posiedzenie, celem wyboru deputacyi, mającéj udać się na kongres do Haagi, który, jak wiadomo, odbędzie się we wrześniu.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową otrzymaliśmy 33 tal. 15 sbr. oraz 3 rsr. we Wrześni zebrane jako roczną składkę na r. 1872, a mianowicie od pp. właściela hotelu Stanisława Paprzyckiego 5 tal., agenta Bonifacego Nowakowskiego 5 tal., ob. F. M. 5 tal., J. . . . . T. . . . 1 tal., budowniczego Ksawerego Stelmachowskiego 1 tal. kupca Konstantego Feliksa Rakowskiego 1 tal., budowniczego Tomasza Cechmanowicza 20 sbr., architekta Ign. Kwadyńskiego 20 sbr., odźwiernego w hotelu p. Paprzyckiego Józefa Garsztki 10 sbr., ob. Macieja X. 10 sbr., kamelarza Waleryana Wardęskiego 10 sbr, rządzcy Aleksandra Miaskowskiego 10 sbr., szewca Michała Jakubowskiego 10 sbr., szewca Józefa Rybickiego 5 sbr., i jako składkę jednorazową od obywatela z Królestwa S. W. 3 ruble rs., od Maryi Wiese, służącéj z hotelu pana Paprzyckiego 10 sbr.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 6 sierpnia. W dalszym przebiegu obrad na posiedzeniu Izby niższéj, oświadczył Forster na zapytanie Bartelota, że według rozporządzenia rządu, wszystkie owce przez Hamburg do Anglji wprowadzane, muszą być rzezane w przystani. Rozporządzenie to dotyczy i z Niemiec pochodziły. Następnie Grant Duff, podsekretarz Stanu dla Indyi, przedłożył budżet dla Indyi, który za rok 1870 i 1871 wykazuje przewyżkę 1,400,000 funtów szterl. i stawia w nadziei na rok przyszły przewyżkę w ilości 250,000 funt. szt. Grant Duff broni zaprowadzonego w Indyach podatku dochodowego i oświadcza, że ludność indyjska jest zadowoloną i kraj postępuje coraz daléj w swym rozwoju. Nie masz żadnéj obawy co do Indyi. Fawcett oświadcza się przeciw podatkowi dochodowemu w Indyach i gani rozrzutność indyjskiego rządu.

Gasztein, 7 sierpnia. Na obiad wczorajszy u cesarza, zaproszeni zostali hrabia Moltke, jenerał Manteuffel, niemiecki poseł u dworu wiedeńskieg Schweinitz i austryacki prezydent ministerstwa ks. Auersperg. Z ostatnim rozmawiał cesarz jeszcze po obiedzie dosyć długo.

Carogród, 7 sierpnia. Safret Pasza został mianowanym ministrem sprawiedliwości. — Wczoraj odbyła się konferencya reprezentantów państw obcych, na któréj obradowano nad sprawą reform sądownictwa egipskiego.

Wiec w Krotoszynie

w dniu 6 sierpnia 1872 r.

Tam, gdzie przed pół rokiem wdzięczni powiatu Krotoszyńskiego wyborcy panu Krzyżanowskiemu za wystąpienie jego w parlamencie w sprawie budżetowéj, wyprawiali ucztę, tam, powtarzamy, na téj saméj sali w hotelu Kuszki w dniu wczorajszym zebrali się wyborcy tegoż powiatu, aby wysłuchać sprawozdania i co do postępowania tegoż samego p. Krzyżanowskiego na ostatniéj sesyi parlamentu, zdanie swe wypowiedzieć. Zebranie było nieliczne; ogół zebranych dochodził zaledwie do liczby pięćdziesięciu. Pomiędzy obecnymi widzieliśmy przedstawicieli wszystkich stanów, z tych stan obywateli większych majętności stósunkowo najliczniéj był reprezentowany. Na wiecu tym był także obecnym Redaktor Dziennika Poznańskiego; rząd zaś reprezentowany był przez sekretarza landratury. Wiec zagaił p. Krzyżanowski wzywając, aby zebrani obrali przedewszystkiém przewodniczącego. Przez aklamacyą obrany na przewodniczącego p. Szrader z Kałowa, powołał na sekretarza p. Chosłowskiego z Głuchowa. Po ukonstytuowaniu się w ten sposób, p. Krzyżanowski zabrał głos i rozpocząwszy od tego, iż żyjemy w nader gzożnych i smutnych czasach, groźnych ze względu na nacisk zewnętrzny, smutnych ze względu na spory między nami istniejące, wypowiedział, że w tych smutnych czasach zamierza wyłuszczyć powody, dla których złożył mandat poselski do parlamentu niemieckiego, jakim wyborcy go zaszczycili. Żeby jednak słowa jego nie uległy jakiemu fałszywemu zrozumieniu, jak to się często zdarza, dla tego powody swe, jako téż sprawozdanie z swéj ostatniéj parlamentarnéj czynności, na piśmie przez niego wyłożone, odczyta. Sprawozdanie to, którego odczytanie blizko godzinę zajęło, nie mieściło w sobie nic nowego. Mutatis mutandis obejmowało to samo, co i owa odezwa do wyborców w Kuryerze Poznańskim wydrukowana. Rzeczywista różnica pomiędzy odezwą pomienioną a sprawozdaniem była chyba ta, że w ostatniém jeszcze namiętniéj p. K. potępiał swych przeciwników, przyznając sobie wyłącznie racyą, nadto jasność i trafność poglądów. Najnamiętniéj jednak wystąpił przeciw prasie — Dziennikowi, przytém, jak łatwo domyśleć się możecie, najwięcéj się dostało. Wycieczki te przeciw pismu naszemu zajmowały w powyższém sprawozdaniu tak wiele miejsca, że w skutek tego całe wystąpienie p. Krzyżanowskiego zakrawało więcéj na polemikę z Dziennikiem, aniżeli na sprawozdanie z czynności poselskich. P. Krzyżanowski przyznając sobie, wyłącznie racyą i jasność poglądów w sprawach naszych publicznych, musiał naturalnie uderzyć na Dziennik, który, jego zdaniem, zbałamucił opinią publiczną, przez co owa trafność poglądów p. Krzyżanowskiego nie może dojść do uznania. Widać ztąd, za jaką to potęgę uważają pismo nasze. Ta téż część sprawozdania była istotnie zabawną; nie wiem jak kto, ale co do mnie, zaręczyć Wam mogę to, że z największą uwagą całéj téj filipiki wysłuchałem i . . . zabawiła mnie dosyć. Powtarzać tego wszystkiego, dla téj saméj przyczyny, dla jakiéj nie drukowaliście całéj osnowy odezwy p. Krzyżanowskiego do jego wyborców, niepodobna, ograniczę się jedynie na nader ścisłém streszczeniu rzeczonego sprawozdania, streszczeniu jak najwierniejszém.

Rozpoczynając rzecz swą, oświadczył p. Krzyżanowski, iż postara się być jasnym, dziś bowiem, kiedy już złożył mandat, nie może się krępować żadnemi względami solidarności, bo przemawia jako obywatel jedynie do swych obywateli. Daléj mówił o solidarności, jako prawie obowiązującém posłów polskich; następnie że w kole pragnął zaprowadzić zasadę jawności, aby tym sposobem nie dopuścić dyktatury nieodpowiedzialnéj, a przyczynić się do tego, aby przez jawność tak koło wpływało na kraj, jak również kraj oddziaływał na koło poselskie, nadto chciał, aby w kole wytknięto program jasny postępowania. Ale podobnie jak w kraju istnieją stronnictwa, tak téż po części odbiło się to i w kole. Co do niego, znajduje on wyłącznie siłę w kościele — kto podkopuje tę siłę, ten pośrednio wrogom pomaga, bo podkopuje organizm narodowy. Przeciwnicy mówią, że nie wszyscy Polacy są katolikami, dla tego téż w poglądach swych muszą uwzględniać i te inne żywioły należące do narodowego organizmu. Ale, mówi daléj p. Krzyżanowski, jak od katolików żądam, aby w obronie zasad katolickich stawali, tak od innych wymagam, aby nie łączyli się z wrogami. Następnie przechodzi do kwestyi władzy świeckiéj Papieża i zarzuca, że pewne dziennikarstwo, zarażone naleciałością z zachodu, przeciwném jest téj władzy, a przez to jest antinarodowém. Ono to walcząc przeciw téj władzy stworzyło upiora ultramontańskiego, obrzucając tą nazwą najgorliwszych katolików. Poczém przeszedł do petycyi parkowskich i powtórzył to, co już w odezwie swojéj do wyborców wypowiedział. Koło poselskie nie podzieliło w téj sprawie jego zdania, które on w wotum motywowaném do protokółu złożył i chciał już w ówczas mandat poselski złożyć; nie uczynił jednakże tego raz dla tego, że koło nie ogłosiło swéj uchwały, powtóre, ponieważ miał nadzieję, że sama logika wypadków spowoduje posłów, iż odstąpią od swéj uchwały, i pójdą za jego zdaniem. Następnie przeszedł do sprawy Jezuitów. Uderzono, mówił, na zakony, jako na przednią straż kościoła. Posypały się petycye o zniesienie zakonu Jezuitów, tego zakonu, którego zasługi dla kościoła i społeczeństwa są niezmierne. Zanim uchwalono prawo, jakiego się petenci domagali, już z Śremu wypędzono wszystkich tych Polaków-Jezuitów, którzy szém, tak daléj mówił p. Krz., którzy na władzę świecką nastawali, krzyknęli teraz: „precz z Jezuitami,“ bronili jedynie wolności stowarzyszeń i międzynarodowych traktatów. Inni bronić chcieli samych Jezuitów — a przez to wolności kościoła, bo tylko kościołowi służy prawo stanowienia i kasowania zakonów. Daléj mówił o petycyi śremskiéj, o motywach tejże, które mu po części są wstrętne, o podawaniu ich do parlamentu, co on czynił, co téż czynili i inni posłowie bez zniesienia się z całém kołem. Daléj kreśli cały przebieg sporu z tego względu wynikły, czego tu nie przywodzimy, bo obszernie był w swym czasie w Dzienniku traktowany. W skutek tego sporu i zarzutu uczynionego mu przez prezesa, zaraz a mianowicie 16 maja złożył swój mandat przez oświadczenie w kole uczynione, co z naciskiem mówi, jest „prawdą“ i co „konstatuje,“ brał jednak udział w dalszych naradach, nie chcąc się natychmiast usuwać, gdy walka w parlamencie się toczyła. Następnie mówił o proteście, podanym przez koło a którego on wraz z dwoma innymi posłami niepodpisał, bo w nim tylko z narodowego stanowiska broniono Jezuitów; daléj o tém, że Dziennik protestowi temu nadał niesłychane znaczenie i t. d.

Wreszcie oświadczył, iż dla tego przed złożeniem mandatu nie odezwał się, bo wiązała go solidarność, wskutek niéj nie wolno mu było różnicy objawiać. — Potém przeszedł znów do prasy i zurzucał jéj, że nie jest na wysokości swego stanowiska i t. d., czego szczegółowo nie przywodzę, powiem wam tylko, że wszystko niemal wymierzoném było przeciw Dziennikowi choć ten wyraźnie nazwanym nie został. Odsądzeni zostaliśmy od stanowiska narodowego, nazwani pseudo narodowcami — słowem, zarzutów nam nie szczędził, niepomny, że już gdy sprawa jezuicka była na porządku dziennym, w liście do Redaktora pisanym przyznawał się do tego, iż pod względém narodowym, najzupełniéj dzieli pisma waszego przekonanie. Od téj chwili widocznie musieliście popełnić jakieś grzechy narodowe, kiedy p. Krzyż. i pod tym względém tak niemiłosiernie was i w tym kierunku potępiał.

Przeszedł następnie do listu otwartego 9 swych przyjaciół w Dzienniku ogłoszonego, o którym ponieważ ostatnia korespondencya z krotoszyńskiego w Dzienniku pomieszczona, twierdzi, że jest wyrazem przekonań całego powiatu, dla tego p. Krzyżanowski chcąc przekonać się, czy istotnie jest to prawdą, żąda aby wyborcy oświadczyli, czy posiada ich zaufanie lub czy je stracił i w tym celu stawił powyższego brzmienia pytanie. Zakończył wreszcie swe przemówienie zwracając się do włościan i mieszczan, wzywając ich do ścisłego pełnienia obowiązków obywatelskich, do jedności i wreszcie do wypowiedzenia w sprawie téj swéj opinii nie wedle serca, ale sumienia, do którego jedynie apeluje.

Przemówienie* to głęboką ciszą przyjęte zostało, co już samo kazało wróżyć, że zgromadzenie nie podziela zapatrywań p. Krzyż. Jakoż powstał p. Chełkowski z Starogrodu, poseł na sejm pruski i w te się odezwał słowa. „Na poglądy p. Krzyż. w tém obszerném przemówieniu objęte zgodzić się nie mogę, w wielu miejscach nie podzielam jego zapatrywania. Dla skrócenia jednak całéj sprawy, która zbyt dobrze jest już znaną, wolę się powstrzymać od wszystkich wywodów i tylko krótką dam odpowiedź. Otóż gniewasz się p. K., że cię w Dzienniku nie pochwaliliśmy, lecz nasze zapatrywanie na całą sprawę musieliśmy publicznie wyłuszczyć, gdyż twą odezwą byliśmy do tego zmuszeni. W tym otwartym liście jest podanym jako powód pierwszy, dla którego nie możemy być sędziami sprawy w odezwie „do swoich wyborców,“ że „trudno sądzić kogoś sumiennie nie wysłuchawszy go wpierw.“ Do tego czasu nie odbierasz żadnéj repliki z strony koła poselskiego i my pozostajemy tylko jednostronnie twą odezwą udarowani.

Tymczasem ukazał się:

1) list księcia Romana Czartoryskiego, który pochwala wystąpienie dr. Niegolewskiego w mowie jaką powiedział w parlamencie w zakwestyowanéj sprawie.
2) list posła Dziembowskiego, sekretarza koła, w końcu zaś jest
3) sama mowa dr. Niegolewskiego, w któréj się maluje miłość i obrona tak naszéj od pradziadów ukochanéj religii, jako i wciąż gnębionéj biednéj ojczyzny.

Otóż trzy wymowne fakta, które potwierdza całe grono twych towarzyszy (bo nikt ci obrony nie nadesłał) przeciw twéj skardze.

Wśród takich danych łatwo sobie sąd wyrobić i przyznać tu publicznie muszę całą słuszność kołu poselskiemu, które się wywiązało z swego zadania tak, jak tylko sobie życzyć mogliśmy.

Cały powiat milczeniem zaś swojém najlepiéj potwierdził, że podziela zdanie nasze, któreśmy ci w liście otwartym w Dzienniku ogłoszonym wypowiedzieli.“

P. Krzyżanowski na przemówienie powyższe odpowiedział, iż nie mógł iść za większością koła, bo mu na to nie pozwalało jego przekonanie i jeśli takiéj zasady od posła wymagać się będzie, to żaden człowiek z charakterem nie przyjmie mandatu poselskiego.

Następnie przemawia p. Chosłowski, oświadczając, że cała ta sprawa jest mu przykrą, że pisał do pana Krzyżanowskiego pod dniem 1 czerwca, by wstrzymał się z złożeniem mandatu, zkąd poznać może p. Krzyżanowski, że mówca był pojednawczym; skoro jednak p. Krzyżanowski złożył mandat, nie pozostaje nam więc nic więcéj, jak wyrazić mu nasz żal, podziękować za dotychczasową pracę i przystąpić do oboru jego następcy. Poczém pan Chełkowski wnosi o zamknięcie dyskusyi. Większość zebrania domaga się przez głosowanie dalszéj dyskusyi, w któréj zabiera głos ks. dr. Jażdżewski i zwraca przedewszystkiém dyskusyą do właściwéj kolei, z któréj przez poboczne punkta wyszła, a mianowicie przypomina, że p. Krzyżanowski postawił zapytanie do wyborców, czy posiada ich zaufanie lub nie? Na pytanie to należy odpowiedzieć. Co do mówcy, to uważa, że list przez 9 wyborców powiatu wystósowany do p. Krzyżanowskiego, a w Dzienniku ogłoszony, rozcina kwestyą, zgadza się on z osnową jego zupełnie i uważa się za niokompetentnego do sądzenia sporu pomiędzy p. Krzyżanowskim a większością koła. Z tych dowodów jakie są, nie znajduje nic takiego w postępowaniu koła na coby się sam zgodzić nie miał. Jak do rezultatu tego w mowie prezesa koła zawartego, powiedział ks. dr. Jażdżewski: Toż koło przyszło — nie nasza to rzecz roztrząsać — my możemy sądzić o rezultacie tylko, a rezultat ten nie jest nam przeciwny.“ Co do p. Krzyżanowskiego dla jego charakteru obywatelskiego nie może mu odmówić swego uznania. Wreszcie stawia do uchwały następujący wniosek: Zebrani uznają się za niekompetentnych do orzeczenia w sprawie p. Krzyżanowskiego; wszakże wyrażają mu swe uznanie.. Po sformułowaniu wniosku tego, z różnych stron powstaje przeciw niemu żywa opozycya, w któréj wykazują wnioskodawcy widoczną sprzeczność, pomiędzy innemi zabiera głos dr. Kompf i oświadcza, że zebranie obecne nie może nic innego postanowić tylko się uznać niekompetentnem, bowiem każdy z posłów przedstawia na sejmie nie powiat który go wysłał, ale całe nasze społeczeństwo polskie, ono więc tylko może być sędzią pomiędzy jednym a drugim posłem, ono może przyznawać temu lub owemu racyą. P. Krzyżanowski oponuje przeciw temu, utrzymując, że każdy poseł przedstawia bezpośrednio powiat, a pośrednio tylko całe społeczeństwo, że wreszcie gdyby się zgodzono na zapatrywanie dra. Kompfa, to pyta się, jakim sposobem całe społeczeństwo może wyrzec swe zdanie? Dr. Kompf objaśnia że reprezentantami w tym wypadku całego społeczeństwa są: centralny komitet wyborczy, komitety powiatowe i delegowani tychże. Ci więc z komitetem centralnym mogliby tylko w podobnych jak dziś sprawach orzekać.

Następnie zabiera głos jeden z posiedzicieli mniejszych posiadłości z okolicy Krotoszyna i oświadcza, że blisko styka się z ludem i ma nieustanne z tymże stósunki, wie więc dobrze, że lud ma jasne pojęcie w téj sprawie i przyznaje słuszność postępowaniu większości koła, uważając je za sprawiedliwe.

Ks. dr. Jażdżewski cofa drugą połowę swego wniosku i tylko do decyzyi pierwszą część takowego poddaje, t. j. że wyborcy uważają się za niekompetentnych do orzeczenia w téj sprawie.

Zanim wniosek ten przyszedł pod głosowanie, zabrał głos p. Chełmicki, oświadczając, że jakkolwiek nie podpisał listu wspomnionego dziewięciu tutejszych wyborców, wszakże najzupełniéj zgadza się z treścią takowego prócz końcowego ustępu, w którym mowa, by p. Krzyżanowski nadal zatrzymał mandat poselski i jest przekonanym, że większość wyborców podziela to przekonanie, dla tego téż żąda, aby zapytano się obecnych czy się zgadzają z powyższym listem lub nie, a tym sposobem p. Krzyżanowski otrzyma odpowiedź na pytanie jakie postawił. P. Krzyżanowski zgadza się na powyższy wniosek, poczém gdy p. Chosłowski wyjaśnił zgromadzonym na czém treść tyle wzmiankowanego listu polega, obecni głosują nad wnioskiem p. Chełmickiego i ten znaczną większością przechodzi. Inne wnioski pod głosowanie nie przychodzą. Tym sposobem pierwszy punkt porządku dziennego załatwionym został. Przychodzi następnie pod obrady drugi punkt porządku dziennego, a mianowicie uzupełnienie komitetu wyborczego powiatowego. Przedewszystkiém co do tego punktu zabiera głos p. Krzyżanowski i oświadcza, że składa urząd tak członka komitetu powiatowego jak i przewodniczącego w tymże komitecie. P. Chosłowski prosi go, aby obadwa te obowiązki zatrzymał. P. Krzyżanowski odpowiada, że zatrzymać nie może, bo skoro mu z pewnéj strony zarzucono ambicyą, ustępuje więc z urzędów i pragnie nadal pracować tylko jako szeregowiec. — Wskutek téj stanowczéj odmowy następuje wybór członka do komitetu w miejsce p. Krzyżanowskiego. Po-

* Od czynienia jakichbądź uwag nad sprawozdaniem powyższém wstrzymujemy się, nie chcąc się powtarzać; odwołujemy się tylko do tego, co już w téj sprawie na różnych miejscach pisma naszego wypowiedzieliśmy.

(Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

wołany do tego obowiązku p. Chełmicki, przewodniczącym zaś obrany p. Chosłowski. Komitet więc wyborczy składa się obecnie z pp. Chosłowskiego jako przewodniczącego, Chełkowskiego, Chełmickiego, dra. Kompfa i Wład. Przyłuskiego jako członków komitetu. Delegowanym pozostaje pan Chełkowski.

Przychodzi wreszcie z porządku dziennego wybór nowego kandydata na opróżnione miejsce po p. Krzyżanowskim. P. Krzyżanowski podaje na kandydata wyżéj wspomnionego dr. ks. Jażdżewskiego. Pan Chełkowski godząc się na to żąda odpowiednio do regulaminu wyborczego podania sześciu kandydatów. P. Krzyżanowski sprzeciwia się temu utrzymując, że to jest zbytecznem, a skoro chcecie, powiada, zadosyć uczynić literze prawa, to napiszcie sześć razy nazwisko ks. Jażdżewskiego. Powstaje przeciwko temu z różnych stron opozycya, p. Krzyżanowski zabiera wskutek tego głos i oświadcza, że skoro chcecie sześciu kandydatów wymienię wam tych, jakichbym pragnął a mianowicie: ks. dr. Jażdżewskiego, ks. Wojciechowskiego, ks. Garstkę, ks. Kegla, ks. Ruszczyńskiego. Śmiech i szemranie nie dozwoliły mu już szóstego wymienić i więcéj też p. Krzyżanowski przy powyższéj liście się nie upierał.

P. Chełkowski podawał następujących kandydatów: Wł. Przyłuskiego, Bogusława Łubieńskiego, ks. dr. Jażdżewskiego, Juliana Bukowieckiego, Stanisława Sczanieckiego i dr. Kompfa. P. Chosłowski, Krzyżanowski i inni oponują przeciw stawianiu kandydatów z innych powiatów i odwołują się do praktyki z przeszłości, wedle któréj tylko swych powiatowców na kandydatów stawiali i teraz też strzegąc swéj autonomii niedopuszczą, by z innych powiatów kandydatów stawiano, których lud nie zna. Wszczyna się spór o to i zasada powiatowszczyzny w głosowaniu pozyskuje większość głosów. Wskutek takiéj uchwały przystaje większość na postawienie jako kandydatów następujących osób: ks. dr. Jażdżewskiego z Zdun, ks. Wojciechowskiego z Krotoszyna, Wł. Przyłuskiego z Łagiewnik, Aleks. Graeve z Borstu, dr. Kompfa z Kobylina i Chosłowskiego z Głuchowa. Ostatni nie przyjmuje oświadczając, iż czuje się w głębi swego przekonania niezdolnym do pełnienia podobnie szczytnego i trudnego urzędu, wchodzi więc w jego miejsce przez wybór p. Chełmicki. Zebrani wyrażają życzenie, aby komitet centralny uwzględnił powyższy wybór i zatwierdził kandydata postawionego na pierwszém miejscu ks. dr. Jażdżewskiego.

Na tém wiec zakończono. — Do tego sprawozdania, które staraliśmy się z całą ścisłością podać, pozwólcie dorzucić nam parę luźnych uwag. Przedewszystkiém musimy wynurzyć żal, że wiec ten, który dotykał się niesłychanie zasadniczéj sprawy, nie ściągnął więcéj wyborców. — Naturalnie małą ilość wyborców, jaka się nań zebrała, przypisać należy zapewne tylko porze najkłopotliwszéj dla gospodarzy.

Z całego przebiegu wiecu krotoszyńskiego na jedną rzecz nie tylko godzić się nie możemy, ale ją najmocniéj przeciw niéj się oświadczamy. Tą rzeczą przeciwną dla nas jest owa smutna uchwała wybierania li tylko na posłów swych powiatowców. Jak to mówicie, że poseł przedstawia całe społeczeństwo wsze, a tymczasem nie chcecie słyszeć o żadnym innym, tylko o mężu swego powiatu? Więc chyba przeznani jesteście, że po za granicami waszego powiatu nie ma wyższego i rozumniejszego nic urodzić się nie może. Prawda, utrzymujecie że czynicie to przez wzgląd na lud, który na nieznanych sobie głosować nie będzie. Nie łudzajcie się znów tak bardzo o ten lud i bądźcie konsekwentni. Raz wynosicie jego rozum pod niebiosa, a drugi raz z tego daru odmawiacie. Czyż lud nie szedł za głosem inteligencyi, nie szedł za radą pism, kiedy jedni obrudzy jasno mu sprawę wyłożyli, a nieraz, a może częściéj nawet, z szczeréj ufności jaką ma ku starszéj braci. Czyż nie większa część posłów jest wybrana z powiatów, w których nie zamieszkuje, co zwyczajnie wszystkiem ma miejsce w tych powiatach, których wspólnie jednego posła wybierają. Czyż powiecie, że lud w tych powiatach zna obywateli innych powiatów, lub że idzie za radą starszych, — że zaś co lud krotoszyńskiego, tego powiedzieć nie można. Ach! moi panowie — wartoby już było i czas zresztą wielki rozrzucić te rogatki i baryery powiatowe i powiedzieć sobie: Bierzmy zkąd tylko można, zkąd tylko prawo pozwala, byle najgodniejszych. — Przy powiatowszczyznie daleko nie zajdziemy. Zresztą zdradza nas tylko słabość wewnętrzną, która się obawia być wyzwioną na niebezpieczeństwo porównywania. Czyż naprawdę przez to wartość wewnętrzna spotęguje się? — Powtarzam daléj, że bronicie autonomii, ależ autonomia téj sprawie na tém polega, żebyście sami kandydatów wybierali, nie na tém zaś, żebyście samych siebie wybierali, uważając się sami za najzdolniejszych i po sobą nie widząc niż wyższego.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 8 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyą wielkiego księcia Włodzimierza na pułkownika czternastego pułku huzarów i Aleksego na pułkownika 39 pułku piechoty.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 8 sierpnia. W téj chwili odebrał odpowiedzialny Redaktor naszego pisma zapozew na termin na dzień 9 m. przed tutejszą deputacyą sądową z powodu artykułu: Wegnern, wiceprezes rejencyi poznańskiéj, zamieszczonego w nr. 168 Dziennika Poznańskiego.

— * **W mieście naszém** bawił przez dni kilka p. Bayer, dramatyk i fotograf z Warszawy. Dziś wyjechał do Wrocławia.

— * **Zawczoraj dnia 6 b. m.** jako w drugą rocznicę pamiętnéj bitwy pod Woerth wyprawił komenderujący jenerał 5 korpusu p. Kirchbach tutejszym oficerom 46 pułku obiad w sali oficerskim we forcie Winiarach.

— * **Archiwum miejskie** porządkuje obecnie pod nadzorem prowincyonalnego archiwisty p. dr. Schuchardta p. Jększycki. Wszystkie dokumenta spisują się porządnie na okładce wypisuje się krótka treść odnośnego dokumentu. W ten sposób zaprowadzonym zostanie ostatecznie ład i porządek archiwum i ilość dokumentów obliczoną będzie, czego dotąd nie było.

— * **Nieruchomość p. Engelmanna** na Rybakach nr. 7 ogrodnik p. Krause za 17,000 tal. i przeniesie tam swą hodowlę kwiatów, którą dotąd miał przy Strzeleckiéj ulicy na obecnym gruncie p. Dziorobka.

— * **Do pewnego jednorocznego**, który co dopiero ukończył był swój rok służby, przybył kupiec na stare rzeczy, i pokazał mu tenże stary mundur na sprzedaż pokazał, mówiąc, że to mundur po poległym we Francyi koledze i znacznéj dość ceny, żyd obejrzawszy i obmacawszy surdut, zapłacił natychmiast żądaną wysoką cenę. Niebawem powrócił do sprzedawcy z wykrzykiem: „Panie! oddaj mi pieniądze, w mundurze nie ma złota.“ Daremnie przedstawiał młody człowiek żydowi, że wcale nie miał myśli sprzedawać munduru, w którym się znajdowały lujdory, bo w takim razie sam byłby je dla siebie zatrzymał, żyd pokazując mu na wpół z płaczem kilkanaście koprowych pieniędzy, które w mundurze były zaszyte, a o których mniemał, że były złote, żądał koniecznie zwrotu zapłaconych pieniędzy za mundur. Gdy lamenta nic nie skutkowały pobiegł na policyą, ale i ta odprawiła przekupnia z kwitkiem.

— * **Na zjazd lekarzy i przyrodników w Lipsku** mający się odbyć w dniu 18 b. m. wyjeżdżają z miasta naszego pp. dr. Kaczorowski i dr. Świderski, z Krakowa dr. Biesiadecki i Janikowski. Trzej ostatni, jak się dowiadujemy, będą mieli na zjeździe tym odczyty.

— * **Na sadowego**, który wiózł w zeszłą niedzielę owoc do miasta, napadło pod Poznaniem kilku włóczęgów i tak go poranili nożami, że obecnie ciężko ranny leżeć będzie musiał najmniéj parę tygodni.

— * **Dziedzicowi** blizko Poznania mieszkającemu skradziono przed kilku dniami znaczną ilość zboża. — Podejrzenie padło natychmiast na mieszkańców pobliskiéj wsi, dokąd się téż poszkodowany udał ze swym włódarzem w celu poszukiwania. Domysł okazał się prawdziwym, gdyż zboże rzeczywiście znaleziono. Gdy jednakże wracali obydwaj do domu, napadło ich kilku ludzi z owéj wsi i tak ich pobiło, że obaj, a mianowicie sam pan, leży chory dość niebezpiecznie.

— * **Z powodu tego**, że o znakach, po jakich można poznać u psa wściekliznę, najdziwaczniejsze nieraz krążą wieści, podajemy tu następujące wskazówki, pochodzące z urzędowego źródła. Znakami temi są: niespokojność zwierzęcia, okazująca się mianowicie w początku w ciągłém zmienianiu legowiska, a późniéj w uciekaniu z domu, brak chęci do jadła, a szczególniéj do zwyczajnych artykułów pożywienia, chęć zjadania przedmiotów takich, jak drzewo, skóra, słoma, trawa i t. d., daléj charakterystyczna zmiana głosu, który jest na pół szczekaniem i wyciem, napady nerwowe, szybkie chudnięcie i w końcu właściwa chęć gryzienia. Zupełnie fałszywém jest mniemanie, że pies wściekły stroni od wody, że zwiesza ogon, z pyska wydziela pianę i śliny itd.

— * Pomiędzy bydłem rogatém dominialném w Polwicy powiatu średzkiego, wybuchło **zapalenie śledziony**, dla tego zamknięto miejsce to co do obrotów handlowych bydłem rogatém, mięsem wołowém, świeżemi skórami bydlęcemi i ostrą paszą i mierzwą.

— * Pomiędzy owcami dominialnemi w Strychach pow. Międzychodzkiego **wybuchła ospica**, dla tego zamknięto miejsce to co do obrotów handlowych owcami, mięsem skopowém, świeżemi skórami owczemi, wełną, paszą ostrą i mierzwą.

— * **Rozporządzenie** tyczące się środków przeciw wprowadzeniu zarazy na bydło przez granicę krajową.

Na mocy §§ 1 i 2 prawa związkowego z dnia 7 kwietnia 1869 tyczącego się środków przeciw zarazie na bydło, oraz instrukcyi wydanéj przez prezydyum związkowe d. 26 maja 1869, w celu wykonania rzeczonego prawa, zakazujemy niniejszém na cały obszar naszéj granicy krajowéj z Królestwem polskiém aż do dalszego rozporządzenia:

1) wszelkie wprowadzanie i przeprowadzanie bydła wszelkich ras, owiec i kóz,

2) tak samo świeżych skór bydlęcych, rogów, nóg, mięsa, kości, łoju jeżeli nie w beczkach, niepranéj wełny, jeżeli nie w miechach zapakowana i gaganów.

Przekraczający przeciw temu ulegną karom przewidzianym § 328 kodeksu karnego dla państwa niemieckiego.

Poznań, dnia 2 sierpnia 1872.

Królewska rejencya.

— * **Dr. Guttmann**, dyrektor progimnazyum w Olawie, przeniesiony został jako prorektor i pierwszy wyższy nauczyciel do gimnazyum w Pile.

— * Dziś **rocznica śmierci** Bogumiła Lindego, autora słownika języka polskiego. Żył lat 77; umarł d. 8 sierpnia 1847.

— * **Sąd powiatowy w Pile** ogłasza wiadomość, że urzędnik konwojujący Behnke, ktory prowadził kupca Freudenthal z Koźmina do więzienia w Rawiczu, uciekł wraz z swoim aresztantem.

— * **Dyrekcya prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego** wyznaczyła 100 tal. nagrody dla tego, który wskaże sprawcę ognia w Zielonogórze w powiecie Średzkim.

— * **Wedle ogłoszenia prokuratoryi w Inowrocławiu** przeniesionym będzie ten urząd z Inowrocławia do Bydgoszczy od 1 października r. b.

— * **W Górze**, w powiecie Inowrocławskim wybuchła zaraza pomiędzy bydłem na kopyta i pyski.

— * **W obwodzie rejencyjnym poznańskim** usunięto dotąd od inspektoratu szkólnego następujące osobistości: w powiecie poznańskim ks. proboszcza Bażyńskiego, w miejsce jego wstąpił nauczyciel seminaryum p. Bäck; daléj proboszcza Niedzielińskiego z Konarzewa, w miejsce jego wstąpi prawdopodobnie p. Tempelhoff z Dombrówki; proboszcza Chybickiego ze Stęszewa, który nie chciał wystąpić na żądanie rejencyi z Towarzystwa agronomicznego i pożyczkowego, miejsce proboszcza zajął p. Barth z Modrza. W powiecie średzkim odebrano inspekcyą szkół ks. Sulkowskiemu z Giecza, w miejsce jego wstąpi Hagen, radzca ziemiański z Środy. W powiecie pleszewskim odebrano inspektorat szkólny ks. Bujnie ze Sobótki i oddano p. Gembickiemu ze Szkudli. W powiecie wschowskim w miejsce ks. Chiżyńskiego oddanym będzie prawdopodobnie inspektorat szkólny burmistrzowi Weigelt z Leszna. W powiecie śremskim odebrano inspekcyą szkół ks. Antoniewiczowi z Bnina i ks. Cichockiemu z Brodnicy, w ich miejsce wstąpi radzca ziemiański p. Boehm i nauczyciel gimnazyalny Służyński ze Śremu. W ogóle odebrano 12 księżom inspektorat szkólny, a ks. Akoszewski z Buku dotąd jest jeszcze w zawieszeniu.

— * **Na pogorzelców w Piłkałach** ofiarował cesarz 1000 tal. Wiadomość, jakoby znaleziono podpalacza okazała się mylną. Najprawdopodobniejszém jest, że powodem pożaru było dziecko.

— * **Nowa sekta.** Gdowsko-Jamb. L. donosi, że w okolicach Pskowa odkryto nową sektę wyłącznie żeńską, któréj zwolenniczki mają być już dosyć liczne. Założycielem sekty był mnich Serafin, zbiegły ze znaczną sumą z klasztoru św. Nikarda; zasadą zaś nowéj nauki nader łatwéj do praktykowania jest: „odrodzenie przez grzech.“ Znakiem widocznym przyjęcia do sekty jest ostrzyżenie długich włosów adeptki, ztąd też nazwa sekciarek Striżenki: domyślają się, iż oszust trudniący się takiém nawracaniem, sprzedawał te włosy fryzyerom w Petersburgu. Niedawno zbiegłego mnicha ujęto i oddano w ręce sprawiedliwości.

— * W Hanau toczył się w tych dniach proces przeciw **15letniemu mordercy**, który jak się to z własnych jego zeznań pokazało, dokonał zabójstwa z tak zimną krwią i z takiém obrachowaniem, jakie tylko można przypuścić u starych, niepoprawnych opryszków. W styczniu miał oskarzony popełnić kradzież, przyczém na jego nieszczęście spostrzegła go stara kobieta, nazwiskiem Mueller. Aby świadka się pozbyć, wpadł wieczorem do jéj pomieszkania i uderzył ją w sieni tak silnie w twarz, że spadła natychmiast ze schodów na dół i kark złamała. Natychmiast uderzył ją trzy razy silnie w głowę kijem, powlókł ją potém po wschodach do sklepu, aby zbrodnią zakryć przed ludźmi. Ponieważ jednakże nieszczęśliwa ofiara wydawała jeszcze przytłumione jęki, kopnął ją nogą, obutą w but gwoździami podbity, kilka razy w głowę, którą potém oderznął od tułowa i zadał jeszcze nożem i bótami kilka głębokich ran. Po morderstwie z najzimniejszą krwią powyszukiwał pieniądze i z wielkiém zadowolnieniem poszedł do domu zagrać sobie — na harmonice. U chłopca tego, który jest bardzo pięknym i — rzecz dziwna — o inteligentnych rysach twarzy, nie widać ani śladu żalu i zgryzot sumienia; wyroku, na mocy którego wskazanym został na 15 lat więzienia, wysłuchał ze zdumiewającym spokojem i obojętnością.

— * **Profesor heidelberski dr. August Eisenlohr**, zajął się wraz z innymi uczonymi badaczami hieroglifów, odczytaniem zwoju papyrusowego, znalezionego przez Harrisa w jednym z grobów egipskich. Zwój ten jest największy, najpiękniéj pisany i najlepiéj zachowany ze wszystkich dotychczas. Pochodzi z ostatnich lat panowania Ramzesa III., ma zatem przeszło 3000 lat. Pisany pismem hierotycznem, złożoném z hieroglifów, liter i charakterów sylabowych; zawiera zaś historyą czynów Ramzesa, w których mianowicie uderza wzmianka o zaburzeniach religijnych i ich przytłumieniu, w czém zgadza się z opowieścią biblijną o podniesieniu przez Mojżesza idei jednego Boga i wyjściu Izraelitów z Egiptu, przypadającemi właśnie na czas panowania Ramzesa. W krótce wyda prof. Eisenlohr odpis zwoju papyrusowego, wraz z wykładem poświęconym temu przedmiotowi.

— * **W dziennikach rosyjskich** znajdujemy następujące ciekawe ogłoszenie: „Sąd okręgowy charkowski poszukuje niewiadomych z imienia i nazwiska dwóch cyganów i włościanina, podejrzanych o skradzenie żołnierki Sakulinoj. Rysopis obwinionych nieznany. Każdy, ktoby wiedział o miejscu ich przebywania, obowiązany jest o tém donieść sądowi.“ Niechże teraz sąd wytłumaczy, w jaki sposób może kto wiedzieć o pobycie osób tak dobrze opisanych?

— * **Do wiadomych już szczegółów o ranieniu w zamku** cesarskim we Wiedniu człowieka, który udawał widmo, dodają jeszcze dzienniki wiedeńskie, iż wypadek ten zaszedł w nocy dnia 26 lipca; następnie, że żołnierz, który widmo postrzelił, lub jak inni twierdzą, pchnął bagnetem, trzymany jest pod zamknięciem i że kilku żandarmów dworskich, świadków tego wypadku, przeniesionych zostało do innych zamków cesarskich.

— * **Jak nam donoszą z Chicago w Ameryce**, postanowiła Gmina Polska tamże dawać od czasu do czasu przedstawienia amatorskie, aby młodzież miała w chwilach wolnych jakieś zatrudnienie moralne i duchowe a Polacy w Chicago mieszkający nie potrzebowali szukać rozrywek pomiędzy obcymi.

— * **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 8 sierpnia Romana męczennika, w kalendarzu słowiańskim Borysa i Chleba.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 37. Długość dnia 15 godzin 16 minut.

Dnia 9 sierpnia 1506 śmierć króla Aleksandra. — 1647 śmierć Zygmunta, syna Władysława IV. — 1650 śmierć kanclerza Jerzego Ossolińskiego. — 1683 poselstwo austryackie przed Janem Sobieskim. — 1770 konfederaci Barscy ogłaszają bezkrólewie. — 1831 bitwa pod Iłżą.

Z pod **Sremu.** Ostatnia korespondencya z pod Wielichowa w nr. 155 Dziennika Poznańskiego zamieszczona, wzywająca rodaków do założenia handlu żelaza w Śmiglu, powoduje mnie do napisania słów kilku.

W naszém powiatowém miasteczku założył pan Madaliński od lat trzech handel korzenny i dzięki jego zabiegom, pilności i uprzejmości, handel ten dosyć w tym czasie zyskał sobie odbiorców. Ponieważ do Wielkiéjnocy roku przeszłego handle żelaza tylko w rękach przedsiębiorców wyznania mojżeszowego tu w Sremie się znajdowały, pan M. za namową swych przyjaciół, głównie obywateli większych majętności, którzy mu zyski wielkie rokowali, postanowił z handlem swym korzennym złączyć i handel żelaza. Handel ten zaopatrzony jest w towary należycie, lecz niestety — głównymi jego odbiorcami są rzemieślnicy i włościanie, innych trudno tam ujrzeć, a złośliwe języki mówią, że ci inni wolą brać od nieswoich.

Dni Towarzystwa przemysłowców w Śremie, o ile się zdaje, są już policzone. W początkach założenia jego dosyć licznemi cieszyło się zebraniami, bo i panów obywateli ziemskich sporo się do niego zapisało i na zgromadzenia uczęszczało. — Po ustąpieniu zaś pierwotnego prezesa i wiceprezesa, odkąd się cały Śrem na inny Zarząd zdobyć nie może, panowie ci wcale już nie pamiętają, że Tow. przemysłowe istnieje.

Przed niedawnym czasem zrobiła publiczność śremska i średzka narodowości niemieckiéj wycieczkę na wozach żniwnych przy kolorowych chorągwiach do Zaniemyśla, celem zabawienia się na wysepce pamiętnéj śmiercią Edwarda hr. Raczyńskiego. Zabawa nie udała się przecież, gdyż właścicielka rzeczonéj wyspy p. hr. S., któréj goście ci nie raczyli nawet uwiadomić o swém przybyciu, wysłała urzędnika swego celem wyproszenia przybyłych gości.

□ **Z Pleszewskiego,** 6 sierpnia. [Pożar z zemsty. — Kara za obcinanie włósia koniom. — Choroby. — Ratusz się wali. — Północno-niemiecki bank gospodarczy. — Defekt. — Wychodźtwo do Ameryki.] W zaprzeszły piątek 26 lipca rb. spaliła się w Lenartowicach Franciszkowi Szymczakowi, gospodarzowi, stodoła ze sprzętem tegorocznym żyta. Podpalił ją, jak się sam przyznał, włóczęga Andrzéj Kaleta, który odpowiada za to w więzieniu sądowem w Pleszewie. Powodem zbrodni była zemsta dziwnie skombinowana. Kaleta służył u Wincentego Patrzyka, gospodarza w Baranowie, który go ze służby oddalił, za co się na nim zemścić postanowił. — Spalić mu budynki się obawiał, boby podejrzenie natychmiast padło na niego, lecz wiedział, że Szymczak w Lenartowicach winien mu kilka set talarów. Chcąc więc dokazać, aby dawniejszy jego gospodarz, pieniędzy mu się należących, nie odebrał, podpalił stodołę dłużnika Szymczaka, aby pozbawić go funduszów, z którychby dług mógł zaspokoić. Budynków mieszkalnych Szymczaka zaś dla tego nie podpalił, bo byłyby niezawodnie i budynki sąsiadów spłonęły. Na przedmiot zemsty obrał dla tego stodołę na osobności stojącą. Szymczak poniósł szkodę znaczną, bo nie był zabezpieczony. Szymczak niezawodnie, jak to zwyczajem wielu gospodarzy, umyślnie postawił stodołę na osobności, aby w przypadku pożaru stodoła jego ocalała, tymczasem stało się przeciwnie.

Jak Dziennik już dawniéj doniósł, poobcinano w pewnéj nocy w czerwcu r. b. w Baranówku czternastu koniom włósię od ogonów tak, iż konie nawet pokaleczono. Szkaradnego czynu tego dopuścił się, jak teraz wyśledzono, parobek, który dawniéj służył w Baranówku, w skutek namowy handlerza żydowskiego, który snać włósia w swym handlu potrzebował. Deputacya sądu powiatowego w Pleszewie dla spraw kryminalnych skazała zbrodniarza na 4 miesiące, a odbieracza na 3 miesiące więzienia.

W Pleszewie dzwonienie umarłym prawie nie ustaje. Koklusz, ospa, biegunka i tym podobne choroby co chwila zabierają, głównie między dziećmi, ofiary. Rzadko przemija dzień, w którymby kondukt żałobny nie odprowadził zwłok zmarłego dziecka na spoczynek wieczny. W stósunku do liczby mieszkańców Pleszewa 6,106 głów jest śmiertelność taka znaczną.

W Jarocinie grozi ratusz zapadnięciem się. Choć mieszkańcom Jarocina, a raczéj tamecznéj władzy policyjnéj powinno być w pamięci nieszczęście, które się niedawno ze szkołą ewangielicką w Pleszewie wydarzyło, nie dzieje się tamże dla usunięcia możebnego zapadnięcia nic, choć skrzydło północne ratusza chyli się bardzo. Ratusz w Jarocinie został w r. 1790 wystawiony o piętrze i wieżyczce. Późniéj zdjęto przy reparacyi wieżę i piętro, a dziś cały budynek obdarty z oknami, deskami przebijanemi, nie podobien do ratusza. Dwiwny to téż tu jest stósunek tego ratusza. — Budynek, choć stoi w rynku miasta, jest własnością nie miasta, lecz właściciela dóbr Jarocińskich, który do reperacyi nie jest bardzo skorym, a władza policyjna nie pieczętuje go, boby musiała się sama wprzód wyprowadzić. Bądź jak bądź, nieszczęście może być znaczne, gdyby skrzydło w dzień targowy zapaść się miało, a obawa tego jest słuszną, bo rys idący od dachu aż do fundamentu dochodzi miejscami do 1 i pół cala szerokości.

Towarzystwo północno-niemieckiego banku gospodarczego (Norddeutscher landwirthschaftlicher Bank-Verein) założyło w Pleszewie ajenturę. Wywieszona firma jest niezawodnie dłuższą, jak będą jéj interesa.

W Sobótce zapoznał się urzędnik pocztowy zanadto poufale z kasą pocztową, dla czego przybył tu inspektor pocztowy z Poznania i złożył go natychmiast z urzędu.

Wychodźtwo do Ameryki zaczyna i w naszym powiecie przyjmować większe rozmiary, bo i ajentów u nas nie brak. — Lud nasz decyduje się zazwyczaj do téj zamorskiéj podróży w karczmie w skutek namowy ajentów, którzy od kieliszka swą czynność rozpoczynają. I trudno mu téż oprzeć się słodkim namowom ajenta, kiedy w karczmie widzi na ścianie powywieszane zaproszenia do podróży z malowidłami okrętu i t. d., co tém więcéj do niego przemawia. W karczmach naszego powiatu zdarzyło nam się widzieć zaproszenia towarzystwa akcyjnego Szczecińsko-amerykańskiéj jazdy parostatkami pocztowemi (Baltischer Lloyd, Stettin-Amerikanische Dampfschifffahrts-Actien-Gesellschaft), które przyrzeka wielkiemi niemieckiemi parowemi okrętami pocztowemi Humboldt, Franklin, Thorwaldsen i jak one się jeszcze zwią z Szczecina co czwartek przewozić pasażerów do Ameryki. Są to plakaty ogromnéj wielkości, które każdego przychodnia natychmiast uderzyć muszą. Wieśniak, choćby z ciekawości saméj zapytuje, co to ma znaczyć, a gdy usłyszy, że znajomy jego w podróż do Ameryki się wybiera, nie dziw, że przystępniejszy dla namów ajenta. Nie byłoby dla tego od rzeczy, gdyby dziedzic spowodował karczmarza do usunięcia podobnych plakatów, lub położył mu w kontrakcie warunek, aby nie wywieszał ogłoszeń podobnych w swéj karczmie, co niezawodnie przyczyniłoby się do mniejszego wychodztwa, a warunek taki w kontrakcie wszakżeż możliwy?

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 8 sierpnia.

HOTEL FRANCUZKI. Baranowski z żoną z Rożnowa, Czarliński z żoną z Chwarzna Prus. zach., Błociszewski z Klon, Paliszewski z Gembic, Swinarski z Dębego, Matuszewski z żoną z Ciswicy, Dobrowolski z Gniezna, Ks. Bączykowski z Kościana, Ks. Furmanowicz z Grodziska, Pani Krzeczunowicz z Król. Polskiego.

HOTEL PARYZKI. Korumański z Dupiewic, Olszyński z Bydgoszczy, Śniegocki z Tulec.

HOTEL EUROPEJSKI. Radoński z Rosyi, Baranowski z Król Polskiego, Jaraczewski z Głuchowa, Kędzierski z Krakowa, Lubczyński z fam. z Warszawy, Kaźmierski z Dolska, Iwanowska z córką z Warszawy.

HOTEL BERLIŃSKI. Rudnicka z Biskupic.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Nadesłano. — **Tyczące się rólnictwa.** Pan hr. Taczanowski na Taczanowie w powiecie pleszewskim, ma podobno zamiar z 1 paźdz. b. r. założyć mechaniczny zakład do przyrządzania lnu na sposób belgijski i nadreński i przeznaczył już pewną część swych zabudowań ku temu celowi. Równocześnie założy podobny zakład we wsi Kosminie i trzeci jeszcze we wsi, którą kupić zamyśla. Na czele tego zakładu stanie znany od dawna biegły w tym fachu i około chodowli lnu nad Renem wielce zasłużony burmistrz Beckers z Wegberg. — Zakład zakupywać będzie moczony i niemoczony len na polu w każdéj ilości i tak jest urządzonym, że nie tylko wielką ilość lnu przyrządzać będzie, ale nadto zużytkuje surowy materyał o ile tylko się da, dla czego téż za surowy materyał największe ceny płacić będzie mógł. Rólnikowi nadarzy się przez to sposobność przez pilne chodowanie lnu, do czego grunta i klimat prawie w całém Księstwie są bardzo stósowne, jak największe korzyści z roli swéj odnosić. B. (3598.)

— **Przy wczorajszém w dniu 7 b. m.** dalszém ciągnieniu 2 klasy król. pruskiéj loteryi, padła: 1 wygrana 4000 tal. na nr. 19,854, 2 wygrane po 2000 tal. na nr. 72,465, i 92,997, 2 wygrane po 600 tal. na nr. 48,149 i 81,229, 2 wygrane po 200 tal. na nr. 56,537 i 58,330, 3 wygrane po 100 tal. na nr. 30,876, 46,822 i 91,801.

— * **Mąka.** Berlin, 7 sierpnia. Mąka pszenna per 1100' kilo nr. 0 $11\frac{2}{3}$-$10\frac{3}{4}$ tal. nr. 0 i 1 $10\frac{3}{4}$-$\frac{1}{3}$ t l. rżana nr. 0 $8\frac{1}{2}$-$7\frac{5}{6}$ tal. nr. 0 i 1 $7\frac{3}{4}$-$7\frac{1}{3}$ tal. na sier. 7 tal. $20\frac{1}{2}$ sbr. sierp. wrz. 7 tal. $17\frac{1}{2}$ sbr. wrz.-paźdz. 7 tal. 16 srb. pazdz.-list. 7 tal. $15\frac{1}{2}$ sbr. list.-grudz. 7 tal. $14\frac{1}{2}$-15 sbr.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznanska, 8 sierpnia.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$ % listy zastawne $95\frac{1}{4}$ pł. Poznańskie nowe 4 % listy zastawne $92\frac{1}{4}$ tal. żąd. — płacono — Poznańskie listy rent. $95\frac{1}{4}$ tal. pł. — Pozn. 5% obligacye prow. $100\frac{1}{2}$ tal pł. Poznań. 5% procentowe obligacye powiatowe $100\frac{1}{6}$ tal. żąd. Poznańskie $4\frac{1}{2}$ % oblig. pow. 95 tal. pł. — Oblig. pozn. mel. Obry — pł. Oblig. miejsk. 5% $100\frac{1}{6}$ tal. żąd. — Oblig. miejsk. 4% $91\frac{1}{4}$ tal. pł. Rumuny — talar. Północno-niemiecka pożyczka związkowa 101 tal. pł. — Polskie banknoty 82 tal. pł. Zagraniczne banknoty $99\frac{5}{6}$ ż. — Akcye Tellusa (wyłącznie dywidendy) (Bniński, Chłapowski i Sp.) — żąd. — Akcye Tellusa (nowa emisya) — żąd. — Wschodnie niemieckie akcye bankowe — pł. — Prowincyonalne wekslowe i diskontowe akcye bankowe — — Wschodnie niemieckie produkcyjne akcye bank. — pł. — Kwilecki, Potocki i Spk. — żąd. $3\frac{1}{2}$% Obligacye długu państwowego 91 tal. — 4% pożyczka państwowa $96\frac{1}{2}$ tal. Akcye kolei żelaznéj marchijsko-pozn. $61\frac{1}{4}$-$\frac{1}{2}$ tal. żąd. — Poznańskie prowincyonalne akcye bankowe 115 tal. pł.

Żyto: wypowiedziano $51\frac{1}{2}$ węcpli; na sierpień 51-$\frac{1}{6}$ — sierpień-wrzes. 51 — na wrzesień-październik 51 — na jesień 51 — na październik-listop. 51 — na listopad-grudzień 51 na wiosnę 1873 r. —

Okowita: Wypowiedziano $23\frac{2}{3}$ — na sierpień $22\frac{2}{3}$-$\frac{5}{8}$ — na wrz. 22 — na październ. $19\frac{15}{24}$ — listopad i grudz. w związ. $17\frac{17}{24}$ — na styczeń 1873 —

Kwiecień i maj 1873 w związku —

Giełda berlinska, 7 sierpnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 75—86 tal. według jak. żąd. sier. $82\frac{1}{4}$-$82\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$ pł., sierp.-wrz. $77\frac{1}{4}$-78-$\frac{1}{2}$ wrzes.-paźdz. $75\frac{3}{4}$-76-$75\frac{3}{4}$ pł. paźd.-lis. $74\frac{1}{4}$-$\frac{5}{8}$-$\frac{1}{4}$ pł. list.-gr. — — pł. kw.-maj $75\frac{1}{8}$-74 pł. Żyto: per 1000 kil. 50-55 wed. jak. żąd. sier. 52-$\frac{1}{8}$-$51\frac{7}{8}$ płac., sierp.-wrześ. — wrzes.-paźdz. $51\frac{7}{8}$-$51\frac{3}{4}$ płac. paźd.-listopad $51\frac{3}{4}$-$\frac{7}{8}$-$\frac{3}{4}$ pł. list.-grud. $51\frac{1}{2}$-$\frac{5}{8}$ pł. — Jęczmień per 1000 kilogr. mały i wielki 44-58 tal. wedle jakości żąd. — Owies per 1000 kil. w miejscu 37-$49\frac{1}{2}$ według jakości żąd., sierp. $43\frac{5}{8}$-$\frac{3}{4}$ pł., sier.-wrze. — wrzes.-paździe. $44\frac{1}{4}$-$\frac{3}{8}$ talara pł. paźdz.-listop. $44\frac{1}{8}$ pł. listopad.-grudzień. 44 grudz.-styczeń. — maj $44\frac{1}{4}$-$\frac{3}{8}$. Groch per 1000 kilo do gotow. 49-55 tal., na paszę 44-48 tal. Rzep per 1000 kilo — tal. Rzepik na wrzes.-paźdz. — tal. Oléj rzepiowy per 100 kilogr. w miejscu 24 tal. płacono; sierp. $23\frac{1}{2}$ sierpień-wrzesień dito wrzes.-paźdz. $23\frac{3}{4}$-$\frac{5}{6}$ pł., październ.-listopad $23\frac{5}{8}$ płacono, listopad-grudzień dito pł., grudz.-styczeń — płac., stycz.-luty — maj $23\frac{7}{8}$-$\frac{11}{12}$ — Oléj lniany per 100 kilogram. w miejscu $27\frac{1}{2}$ tal. Oléj skalny płac. 100 kilog. w miejscu 14 talar. płac.; sierpień. $13\frac{1}{6}$ płacono, sierpień-wrzesień dito. wrzesień-paźdz. $13\frac{1}{24}$ płac. październik-listopad $13\frac{1}{4}$ płacono. listopad-grudzień $13\frac{1}{3}$ płacono. grudz.-styczeń. — — Okowita per 100 litrów 100%—10000% w miej. bez beczk. 24 tal. 20 srb., sierpień 24 tal.-23 tal. 20-28 sbr. sierpn.-wrzesień 23 tal.-22 tal. 25 sbr. wrzesień-październ. 20 tal. 15-11 sbr. październik-listopad 18 tal. 21-18 sbr. płacono. listopad-grudzień 18 tal. 4-1 sbr. grudzień-styczeń 18 tal. 15-14 sbr. kwiecień-maj — tal. — srb.

Giełda wrocławska, 7 sierpnia.

Żyto: per 1000 kilogram stale na sierp. $55\frac{1}{4}$-$\frac{1}{4}$ żąd. sierpień-wrzesień $54\frac{3}{4}$ pł. wrzesień-październik $53\frac{3}{4}$ październik-list. $53\frac{3}{8}$-$\frac{1}{4}$ pł. listop.-grudz. $53\frac{1}{4}$-$\frac{1}{2}$ styc. — pł. kwiecień-maj $53\frac{7}{8}$-$\frac{3}{4}$ płacono. — Pszenica: per 1000 kil. na sierpień 85 żąd. — Jęczmień: per 1000 kilo. na sierpień $49\frac{1}{2}$ płac. i żąd. — Owies: per 1000 kil. na sierpień 42 tal. pł. na wrześ.-paźdz. 41-$41\frac{1}{4}$ pł. kwiec.-maj $42\frac{3}{4}$ pł. — Rzepik per 1000 kilogram. sierpień

Przez tutejszą kasę oszczędności dla żony poliera mularskiego Anny Rozyny Lenz tutaj dnia 12 lutego 1866 r. wystawiona książeczka „Sparkassenbuch“ No. 25982, na 202 tal. 18 sgr. 2 fen. zaginęła téjże.

Każdego, ktoby do rzeczonéj książeczki „Sparkassenbuch“ jakiekolwiek prawa mieć sądził, wzywamy, ażeby się najpóźniéj w terminie wyznaczonym na dzień (3227)

14 października rb.

przed południem o godz. 11téj przed radzcą sądu powiatowego panem Doering w izbie naszéj instrukcyjnéj Nr. 13 zgłosił i prawa swe bliżéj udowodnił, w przeciwnym razie podana książeczka „Sparkassenbuch“ za znikłą uznaną, a zgubicielce nowa w miejsce téjże wygotowaną zostanie.

Poznań, dnia 7 czerwca 1872.

Król. Sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

W pierwszych dniach października 1872 ukaże się u mnie:

Kalendarz
MAJSTRA
od
Przyjaciela Ludu
na rok 1873.

Anonse doń przyjmują się do 15 września 1872. od wiersza po 2½ sgr.

Kalendarz rozchodził się dotąd w 8000 egzemplarzach. (3523)

Księgarnia
J. K. Żupańskiego.

Ostrzeżenie.

Jakiś **oszust** z udanym mojém listem i podpisem wyzyskuje łatwowierność kupców w Poznaniu, biorąc przedmioty i pieniądze. Ostrzegam niniejszém, iż nic na kredyt nie biorę i proszę w podobnym przypadku osobę tę przytrzymać i w ręce policyi oddać.

Antoni Królikowski
z Żydowa, (3606)

W czasie mej nieobecności (od 1go lipca) przybył do Poznania **ważny list** pod mym adresem. Ponieważ tylko tydzień się zatrzymam, przeto upraszam o spieszne nadesłanie wspomnionego listu.

Poznań, dnia 8 sierpnia 1872.

O. Rochacki, mebl tańca — Wysoka ul. 4. (3618)

Polak trzeźwy i pracowity, młodzieniec cnotliwych obyczajów, 26 lat liczący, z 1000 talarów kapitału, trudniący się młynarstwem, mający zamiar wstąpić w stan małżeński, a ponieważ tu na Górnym Szlązku zupełny brak Polki do jego patryotycznego żądania, poszukuje zatém takowéj w Księstwie, albo bądź z innych dzielnic Polski **Panienki, Polki, Katoliczki** cnotliwych obyczajów. Na żądanie gotów jestem przenieść się w jéj rodzinne strony. Proszę o nadesłanie fotografii, a w zamian prześlę moją. Bliższa wiadomość w Administracyi Dziennika. (3596)

Potrzebuję **subjekta** do handlu żelaza od 1go października r. b.

F. Kuczkowski.
Gniezno. (3453)

Szklarnia i handel szyb
W. Kilińskiego i Spółki
w Bazarze
potrzebuje **uczni** pod korzystnémi warunkami, (3616)

Ekspedycya ogłoszeń
G. L. DAUBE & Co.
pośredniczy w przesyłaniu ogłoszeń każdego rodzaju do
wszystkich pism świata.
Usługa prędka, tania, z zachowaniem tajemnicy.
Na żądanie **kosztorys** i **katalog czasopism** gratis-franco.
Bióro centralne *Frankfurt n/M.*
Agentury generalne po wszystkich większych miastach.

Nakład
pow. ogłoszeń do „Gartenlaube“ która rozchodzi w ca. **300,000** egzemplarzach. (3613)

Listy
ś. p. Adama Mickiewicza
do
Pani Konstancyi
są do nabycia w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego po zniżonéj cenie **10 sgr.**

Osobom, co cierpią na
Choroby zębów i ust
nie można dosyć polecić Dr. G. Poppa
Anatherynowéj wody do ust.
Kto jéj raz spróbował, wszystkie inne wody do czyszczenia zębów porzuci. Broszury o téj wodzie dostać można w Poznaniu u wdowy
(784) **H. Kirsten.**

Przy Wilhelmowskim Placu 6
są
wielkie sklepy
od 1go paźdź. do wynajęcia. (3608)

Moją
fabrykę
pojazdów
już od 1 sierpnia r. b. na **Wilhelmowską Ulicę Nr. 17.** dawniéj Otto Weicher, przeniosłem, o czém Szanownych panów obywateli uprzejmie zawiadamiam.
(3544) **C. Goławiecki.**

Grubą i tłustą słoninę
jako też (3610)
smolec wieprzowy
funt po 6 sgr., w większych ilościach taniéj. poleca
W. Witt
w Kościanie.

Likier — Pepsin
(delikatny **likier** stołowy)
Nowy doświadczony środek przeciw boleściom żołądka, brakowi apetytu, migrenie pp.
Fryderyka Nienhaus
w Dysseldorfie.
Główny skład w Poznaniu u pani **H. Kirsten wdowy,** Podgórna ulica Nr. 14.
(3584)

Restauracya
Ulica Berlińska Nr. 14.
dawniej p. J. Liedkiego. poleca uprzejmie prawdziwe **piwa kobylopolskie** zawsze z lodu i sądka, jako też **potrawy smaczne** a la carte i codziennie **flaki** przy grzecznéj usłudze i tanich cenach. (3614)

Filiżanki, talerze, półmiski itd.
porcelanowe
w IIIcim **gatunku** — a nie t. z. resztki — zakupili osobiście w fabrykach i polecają po cenach bardzo nizkich. (3615)

W. Kiliński i Sp.
w Bazarze.

Polecam szanownéj publiczności mój dobrze zaopatrzony
SKŁAD
towarów łokciowych
i zapewniam stanowczo o skoréj zawsze usłudze. (3444)
Wolff Gembicki
w Strzelnie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Exped. Dziennika Poznańskiego po cenie 15 sgr.:

Podstawy
hodowli bydła
dla
pomniejszych gospodarstw
krótko zebrane przez
hr. Armin Lippe-Weissenfeld
przetłomaczył z niemieckiego i wydał własnym nakładem
S... Ł....

Nakładem **„Tygodnika Wielkopolskiego“**
wyszły
J. I. Kraszewskiego
Obrazki współczesne
p. t.
„Z życia awanturnika“
i są do nabycia we wszystkich księgarniach i w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego po cenie **8 Złp.**

Do siewu
polecam wszelkie gatunki
żyta, pszenicy, traw i sztucznych nawozów
in praszam o łaskawe rychłe zamówienia. (3590)

Ludwik Kunkel.

Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego wyszła rozprawa
„O Mazurach“
i
Zbiór pieśni gminnych
ludu mazurskiego
w Prusach Wschodnich.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Eksp. Dziennika Poznańskiego po 3 Złp.

BANK
Leona Pilaskiego
w Berlinie
Behrenstrasse Nr. 56

pośredniczy pod warunkami bardzo przystępnémi w interesach giełdowych, jako to: w kupnie i sprzedaży walorów i ziemiopłodów, tak za gotówkę jako i na termin. Szczegółów udziela na żądanie listownie. (3536)

Zakład kąpieli solank. i morskich
w Kołobrzegu.

Na właśnie teraz rozpoczynający się drugi sezon są **pomieszkania dla gości** w wielkim doborze do wynajęcia. (3580)

SYROPY Z PODFOSFORANU WAPNA I SODY
Dra CHURCHILL,
który pierwszy odkrył własności leczebne tych preparatów w **suchotach** i **marnieniu dzieci** ect. Przygotowany jedynie przez Pna. **Swann, aptekarza w Paryżu,** sprzedaje się we **flakonach kwadratowych** z podpisem Dra **Churchill** i z etykietą noszącą **stępel fabryki w aptece P. Swann; 12, rue Castiglione w Paryżu.** (1275)

Wyskok mięsny Liebig'a Company.

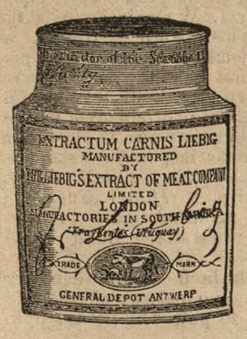

z
Fray Bentos
w
Ameryce połudn.

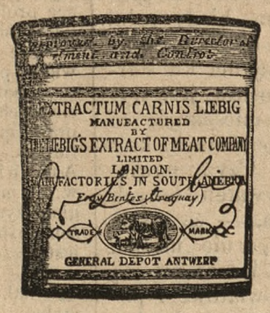

1/1 & 1/2 funt. garnki. — 1/4 & 1/8 funt. garnki.

J. v. Liebig — Wm. Pettenkofer DELEGATE.

Tylko prawdziwy jeżeli każdy garnek nosi podpis poniższy a na etykiecie jest wydrukowane nazwisko J. v. Liebig w niebieskim kolorze. (616)

Publiczność ostrzega się usilnie, aby nie pozwoliła sobie podsuwać zamiast powyższego towaru innego na targ wprowadzonego wyskoku w podobném zupełnie opakowaniu, obliczoném na oszukanie.

Skład hurtowy u korespondenta Towarzystwa:
Alfonsa Peltesohna w Poznaniu, prócz tego u
W. Zapałowskiego w Wągrówcu
Karola Wercker w Margoninie.
A. Degner w Kcyni;
A. Schillinga w Żninie.

Bronisław Dreżewski
Dentysta
mieszka przy ul. św. Marcina N. 82, II p.
Przyjmuje od 9—12 i od 2—6.
(3497)

Sprzedaż ananasowych drzewek
W Dominium **Linden I.** po Schlawą w Szlązku jest około
400 sztuk mocnych zdrowych drzewek ananasowych
do sprzedania, a mianowicie:
około 150 szt. drzewek wydających owoc
„ 50 sztuk drzewek dwurocznych
„ 200 sztuk szczepów ananasowych
(3611)

Wiadomość dla lekarzy.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw katarom, uporczywym kaszlom, kluszowi, nerwowej irytacyi narządów płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. (2389)

Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne 36; w Warszawie wyłącznie w składzie materyałów aptecznych Wgo Galle; w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

BIURO STRĘCZEŃ
Guwernerów, Guwernantek i Bon
Francuzek i Angielek
Pani Zaleskiéj,
dawnéj uczennicy Hotelu Lambert, w Paryżu rue Brochant 11 (Batignolles).
Obecnie dostać można Guwernerów, Guwernantek i Bon za niższe jak przed wojną wynagrodzenie. (1274)
Upraszam frankować listy.

Polowanie
wydzierzawione będzie w poniedziałek 19 **b. m.** o godzinie 4 po południu więcéj decyzyi w Głownie pod Poznaniem u miejscowego Sołtysa Żakowskiego. (3605)

Dominium **Domanin** p. Kempnem potrzebuje natychmiast lub od 1 września r. b.
Pisarza gospodarczego,
kawalera; zgłoszenia się osobiste konieczne. (3518)

Zdatny **Ekonom** znajdzie zaraz umieszczenie. Bliższa N. **N.** post. rest. **Wągrowiec** (3599)

Chłopiec przyzwoitych rodziców, 17cie do 20 lat liczący znajdzie bezpłatnie miejsce za **cel wa** w Dom. **Bucz** pod Śmigle. Stacya kolei: stare Bojanowo. (3612)

Dominium Strzemkowo
pod Inowrocławiem poszukuje nieżonatego (3607)
kowala
z pensyą 50 tal. rocznie.

Kucharz, kawaler, w dobre zaopatrzony świadectwa, któryby i usługą chciał się zajmować, znajdzie miejce zaraz w Dom. **Prusinowie** p. Robakowem. — Złoszenia franco (3609)

Poszukuje się od św. Michała do wiejskiego gospodarstwa **gospodyni** któraby większą ilość lat służby miała i dobre świadectwa okazać mogła. Zgłaszania się frankowane **X. W.** post. restante **Bożykowo.** (3515)

Kurs papierów na giełdzie.
Berlin, dzia 7 sierpnia 1872.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Akwizgrań.-mastrych.	4	48 7/8 pł.
Berlińsko-zgorzelicka	4	87 1/2 pł.
dito z pierwsz. pań.	5	103 pł.
Berl.-poczdam.-magdb.	4	168 pł.
Berlińsko-szczecińska	4	180 pł.
Czeska kolej zachodn.	5	115 1/2 pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	68 1/2 pł.
dito z pierwsz. pań.	5	88 1/4 pł.
Kol. po praw. brz. Odry	5	130 1/8 pł.
dito z pierwsz. pań.	5	129 pł.
Marchijsko-poznańska	4	61 1/2 pł.
dito z pierwsz. pań.		84 1/2 pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95 3/4 pł.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3 1/2	218 pł.
dito lit. B.	3 1/2	195 pł.
Wschodniopruska kol. południowa	4	47 7/8 pł.
dito z pierwsz. pań.	5	71 3/4 pł.
Nadreńska	4	167 1/2-7-1/8 pł.
dito z pierwsz. pań.	5	— pł.
dito lit. B.	4	95 1/4 ł.
Starogardzko-poznańs.	4 1/2	100 pł.
Brzesko-kijowska	5	79 1/4 pł.
Brzesko-grajewska	5	41 1/8 pł.
Galicyjska Ludwika	5	111 1/8-1/2 pł.
Austr.-franc. koléj pań.	5	203 1/2-4-3 1/8 pł.
Austr. półn. zachodnia	5	133 3/8-33 pł.
dito koléj Rudolfa	5	— pł.
dito koléj połudn.	5	126 1/2-3/4-6 pł.
Węgiersko-galicyjska	5	— pł.
Warszawsko-bydgosk.	4	— pł.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	87 1/2 pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	115 1/2-15-1/4 pł.
Wrocławsko-warszaws.	5	— pł.

Krajowe obligacye pierwotne.

Akwisgr.-mastr. I emis.	4 1/2	92 3/4 pł.
dito II emis.	5	99 1/2 pł.
dito III emis.	5	99 1/2 pł.
Berlińsko-zgorzelicka	5	101 1/2 pł.
Berl.-poczd.-magdeb.		
lit. A i B.	4	92 pł.
lit. C.	4	91 1/2 pł.
lit. D.	5	98 1/2 pł.
Koloń.-mind. I emis.	4 1/2	99 5/8 pł.
dito II dito	5	103 pł.
dito II dito	4	— pł.
dito III dito	4	90 7/8 pł.
dito III dito	4 1/2	99 3/8 pł.
dito IV dito	5	90 7/8 pł.
dito V dito	4	— pł.
Marchijsko-poznańska	4	101 1/2 żąd.
Magdeb-halbersztacka	4 1/2	99 3/4 pł.
dito z r. 1865	4 1/2	99 pł.
dito z r. 1870	5	100 1/2 pł.
Górnoszlązka litera A.	4	— pł.
dito litera B.	3 1/2	— pł.
dito litera C.	4	92 3/4 pł.
dito litera D.	4	92 3/4 pł.
dito litera E.	3 1/2	83 1/2 pł.
dito litera F.	4 1/2	99 1/4 pł.
dito litera G.	4 1/2	99 żąd.
ditt litera H.	4 1/2	99 żąd.
Górnośl.-brzegs.-niska	4 1/2	— pł.
dito koźlo-bogumiń.	4	96 1/2 pł.
dito III emisya	4 1/2	99 żąd.
dito IV emisya	4 1/2	99 żąd.
dito IV emisya	5	102 pł.

Górnoszl. starog.-pozn.	4	— pł.
dito II emisya	4 1/2	— pł.
dito III emisya	4 1/2	— pł.
Wsch.-prus. kol. połudn.	5	101 1/2 pł.
dito litera B.	5	101 1/2 pł.
Kol. po praw. brzeg. Odr.	5	102 1/2 żąd.

Zagraniczne obligacye pierwotne.

Charkowsk.-azowsk.	5	95 1/8 pł.
Central Pacific.	6	87 pł.
Allabama i Cattanooga	8	62 pł.
Chicago-Southwestern	7	90 3/4 pł.
dito małe	5	— pł.
Charkow-kremencz.	5	94 1/2 pł.
Gal. koléj Karola Ludw.	5	95 pł.
dito II emisya	5	92 1/4 pł.
dito III emisya	5	90 1/2 żąd.
Jelecko-orelska	5	94 3/4 pł.
Jelecko-woronežka	5	91 1/2 pł.
Kozłowsk.-woronežka	5	96 dl.
Kursko-Charkowska	5	94 1/4 pł.
Kursko-Kijowska	5	96 1/4 pł.
dito mała	5	96 1/4 pł.
Lwowsko-czerniejows.	5	72 1/2 pł.
dito II emisya	5	84 pł.
dito III emisya	5	75 1/4 pł.
Moskiews.-riażańska	5	98 pł.
Moskiews.-smoleńska	5	94 7/8 pł.
Austr.-franc. koléj	3	294 1/4 pł.
Węgiers. kolej wschod.	5	74 5/8 pł.
Riażańsko-kozłowska	5	96 pł.
Szujsko-iwanowska	5	94 3/8 pł.
dito mał.	5	— żąd.
Warszaws.-wied. II em.	5	96 1/4 pł. i żąd.
dito małe	5	96 1/4 pł.

Warszaw.-wied. III em.	5	96 1/4 pł.
dito małe	5	96 1/4 pł.

Niemieckie papiery.

Półn.-niem. poż. związ.	5	100 3/4 pł.
Dobrow. poż. państw.	4 1/2	101 7/8 pł.
Pożyczka państ. z r. 1859	5	— pł.
Obligi długu państwa	3 1/2	91 1/4 pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3 1/2	123 pł.
Listy zas. wsch. prus.	3 1/2	85 pł.
dito	4	94 1/2 pł.
dito	4 1/2	100 1/4 pł.
dito	5	100 1/8 pł
Pomorskie listy zastaw.	3 1/2	83 1/4 pł.
dito	4	92 3/8 pł.
dito	4 1/2	101 pł.
Poznańskie (nowe)	4	92 3/8 pł.
Szląskie	3 1/2	— pł.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3 1/2	83 pł.
dito	4	92 1/8 pł.
dito	4 1/2	101 pł.
dito II serya	5	104 pł.
dito dito	4	92 1/8 pł.
Listy rent. pomorskie	4	96 3/4 pł.
dito poznańskie	4	95 3/4 pł.
dito pruskie	4	96 pł.
dito szląskie	4	96 1/8 żąd.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4 1/5	65 7/8 u 65 3/4 pł.
dito papier.	4 1/5	60 1/2 u. 60 1/2-3/8
dito losy z 1854.	4	87 1/4 pł.
dito losy z 1860	—	94 1/4-3 3/4 u. dto
Austr. losy z 1858	5	118 żąd.
dito losy z 1864	—	91 1/2 pł.
Rosjsk. polsk. oblig. skar.	4	76 1/2 pł.
Pols. listy zast. III em.	4	76 1/4 pł.
dito nowe	5	76 1/4 pł.
Pols. listy likwidacyjn.	4	64 3/8 żąd.
Ameryk. pożycz. 1882	6	97 pł.
dito 1885	6	98 1/4 u. 98 1/8 pł.
dito	5	96 pł.
Ros. list. zast. na grunta	5	92 3/4 pł.
Rumuńska pożyczka	—	— m. 102 pł.
Rum. oblig. kol. żel.	—	— pł.
Renta francuzka	5	83 ul. 83
Włoska renta	5	67 1/4 u. 67 1/4
Pożycz. turecka z r. 1865	5	52 1/8 u. 52 1/2-2
dito z r. 1869	6	62 ult. 62 p.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank depozyt.	5	98 3/4 pł.
Berlińs. stowarz. handl.	4	162 pł.
Berliński bank	4	131 pł.
Berlińs. bank lombard.	5	94 3/4 żąd.
Berlińs. bank meklers.	4	127 7/8 pł.
Berlińs. bank meklers. produktów	—	— pł.
	5	115 1/2 pł.
Wrocław. bank dyskon.	4	138 3/4 pł.
dito wekslowy	4	138 pł.
Gdańsk. stow. bankowe	4	104 7/8 pł.
Gdański bank prywata.	4	— pł.
Darmstadzki bank	4	199 7/8 pł.
dto zwany Zettelbank	4	119 3/4 pł.
Desawski bank kredyt.	—	14 3/8 pł.
Niemiecki bank narod.	5	105 1/2 pł.
dito dito Unii	4	123 3/4 pł.
Stowarzysz. dyskont.	4	282 pł.
Hamburgs. bank handl.	5	124 1/2 pł. i żąd.
Gotajski bank kredyt.	4	116 żąd.
Hanowerski bank	4	112 pł.
Heski bank	4	96 1/2 pł.
Królewiecki bank stow.	5	115-108 pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	109 3/4 pł.
Magdeb. stow. bankowe	4	122 pł.
Magdeb. stow. mekler.	4	132 pł.
Magdeb. bank pryw.	4	107 1/2 pł.
Meinigski bank kredyt.	5	160 3/4 pł.
Austryack. zakład. kred.	5	205 1/2-3/4-5
Austr.-niemiecki bank	4	126 pł.
Wschodnio-niem. bank	5	113 5/8 pł. i żąd.
Ostdeutsche Produk. B.	4	92 pł.
Pomors. bank. ryc.	4	113 pł.
Poznańs. bank prowinc.	4	115 pł.
Pruski bank akcyjny	5	211 pł.
Pruski bank akc. centr.	5	132 3/8 pł.
Prowinc. stow. dyskont.	4	155 3/4 pł.
Szląskie stowarz. bank.	4	170 pł.
Szczeciń. bank stowarz.		102 1/2 pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory	113 5/6 pł.
Korony złote	9. 7 3/4 pł.
Napoleonsdory	5. 10 7/8 pł. i żąd.
Imperyały	5. 16 1/8 pł.
Dolary	1. 11 5/8 pł.
Złoto w sztab. funt celn.	463 1/2 żąd.
Śrebra funt celny	29. 20 pł.
Zagranicz. noty bank.	99 4/5 pł.
Austryack. noty bank.	91 3/4 pł.
Rosyjskie noty bank.	81 7/8 pł.
Francuskie noty bank.	79 1/4 pł.

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.